ROK XIV. Nr. 126 (4088) WILNO, niedziela 9 maja 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Londyn przed koronacją

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w maju.

PRÓBA GENERALNA.

Ostatnie próby generalne odbywają się w przyśpieszonym tempie, reżyserzy dworu królewskiego pracują dniem i nocą nad zgraniem tego wielkiego zespołu, kilkudziesięciu tysięcy ludzi, którzy mają wziąć udział w tych wielkich uroczystościach koronacyjnych. Wszystko już jest przygotowane, król i królowa już odbyli cztery razy próby uroczystego przedstawienia koronacyjnego. Podczas wczorajszej próby generalnej król i królowa już byli ubrani w odpowiednie stroje koronacyjne, cały dwór królewski wraz z biskupem Cantenbury ćwiczyli uroczysty akt nałożenia korony na głowę królewską. Reżyserzy pracowali intensywnie, notowali każdy ruch i dokładnie notowali czas trwania tych poszczególnych uroczystości. Jak dotychczas, wszystko świetnie się zapowiada, zdołano dzięki najnowszym urządzeniom technicznym skrócić czas odbycia się tej uroczystości w katedrze w Westminster o jedną godzinę. Ta cała elita 800 wybrańców którzy otrzymali miejsca w katedrze w Westminster będzie wolna o jedną godzinę wcześniej, niż to bywało dawniej.

NASTRÓJ PRZEDKORONACYJNY NA ULICACH LONDYNU.

Na ulicach Londynu wyraźnie odczuwa się specyficzny nastrój przedkoronacyjny. Praca nad dekoracją ulic idzie w całej pełni. Komitet koronacyjny już zakańcza prace nad dekorowaniem trasy wzdłuż której pochód królewski przejdzie po drodze z katedry do Buckingham Palace. Po obu stronach tych ulic już zostały wstawione 10 metrowe słupy udekorowane w czubie piękną koroną różnokolorowych lampek elektrycznych. Przez środek ulic zwisają różnokolorowe girlandy ze specjalnego nieprzemakalnego materiału (ochrona przed deszczami londyńskimi) reprezentujące barwy narodowe Anglii i różnych dominiów [illegible] imperium brytyjskiego. [illegible] wielkich sklepów londyńskiej West End pracują intensywnie. Przy niektórych sklepach prace dekoracyjne trwały kilka tygodni. Znany londyński dom handlowy wydał 25.000 funtów angielskich na zewnętrzne udekorowanie sklepu. Nad tymi dekoracjami pracował cały sztab artystów przez okres 8 miesięcy. Na dach tego sklepu postawiono specjalną statuę reprezentującą „Pokój“ wysokości 30 stóp. Na ścianach zawieszono specjalne rzeźby i obrazy reprezentujące przeszłość historyczną i współczesność imperium brytyjskiego. Obraz długości 100 stóp przedstawia wszystkie porty angielskie, inne obrazy przedstawiają życie prywatne obecnego króla i rodziny królewskiej. Dekoracje te są wieczorem oświetlane potężnymi reflektorami. Tysiące ludzi wciąż się gromadzi przed sklepami i obserwuje te piękne dekoracje. Inne sklepy starają się nie ustąpić w uzewnętrznieniu swych uczuć patriotycznych firmie Selfridge i też szykują kosztowne i pomysłowe dekoracje.

BUSSINESS I PATRIOTYZM.

Anglicy zawsze jednak hołdują zasadzie „bussiness as usual“ i nie omieszkają wykorzystać koniunktury wzrostu nastrojów patriotycznych spowodowanych koronacją dla zwiększenia swych obrotów handlowych. Wszystkie dekoracje sklepowe są pod hasłem nawoływania klienteli, by w okresie wielkiego święta narodowego wydawała jaknajwięcej pieniędzy. Jedna wielka firma meblowa w Oxford Street udekorowała swe wielkie okna wystawowe woskowymi figurami króla i królowej. Para królewska jest ubrana w przepisowe szaty koronacyjne, król siedzi na tronie z insigniami królewskimi w ręku, obok niego stoi królowa w odpowiedniej przepisowej pozycji koronacyjnej. Okno wystawowe jest oświetlone różnokolorowymi efektownymi światłami silnych reflektorów, a naokoło są rozwieszone duże plakaty w staro-angielskim stylu. Napisy na plakatach nie mówią o rodzinie królewskiej, ani o potędze Anglii, plakaty te są mniej więcej następującej treści: ponieważ król i królowa są przykładem angielskiego życia rodzinnego, a meble odgrywają w angielskim życiu rodzinnym pierwszorzędną rolę należy właśnie teraz w okresie wielkich uroczystości koronacyjnych uczcić to święto narodowe przez kupno nowych mebli...

ZYSKI PATRIOTYCZNE.

Japonia nie przeoczyła nadarzającej się okazji wzmocnienia uczuć patriotycznych Anglików i przyszykowała nieskończoną ilość różnorodnych pamiątek koronacyjnych, począwszy od chorągiewek i kubków z portretami króla i królowej, a kończąc na broszkach i ołówkach z napisem „pamiątka koronacyjna“. Fabrykanci angielscy początkowo nawet się oburzali na konkurencję Japonii, ale ponieważ okazało się, że z powodu krótkiego okresu czasu dla przygotowania tych różnych pamiątek, fabryki angielskie nie zdołają wyprodukować całego zapotrzebowania na te specjalne artykuły sezonowe, zaniechali akcji bojkotowania wyrobów koronacyjnych wrogiej Japonii.

Spotkałem przypadkowo wojażera tymi artykułami koronacyjnymi, w rozmowie z nim dowiedziałem się, że sklepy detaliczne zarabiają na tych wyrobach koronacyjnych **do 400 procent**, to są angielskie aspiracje zarobkowania. nic dziwnego, że kraj ten jest tak bogaty...

WESTMINSTER ABBEY.

Najbardziej gorączkowe przygotowania odbywają się nazewnątrz i wewnątrz Westminster Abbey, tej historycznej katedry angielskiej, w której się odbywają koronacje królów. Cała dzielnica naokoło tej katedry została zabudowana pięknie udekorowanymi trybunami rządowymi, z których tysiące ludzi będzie mogło obserwować pochód królewski przy wejściu na uroczystości koronacyjne i potem po opuszczeniu katedry przez cały orszak królewski. Przed wejściem do katedry zostanie rozpostarty duży dywan koloru niebieskiego długości 170 stóp. Dywan ten został specjalnie na zamówienie sporządzony i będzie w przyszłości służył dla innych uroczystości narodowych, które od czasu do czasu się odbywają w tej katedrze. Wewnątrz katedry wybudowano specjalne trybuny i ustawiono krzesła dla 8 tys. osób. Lordowie ze swymi ladies będą mieli specjalne krzesła kryte niebieskim pluszem obramowanym naokoło złotem. Każdy lord będzie miał prawo później zakupić to krzesło na którym siedział podczas uroczystości koronacyjnych i zachować to na pamiątkę. Cena takiego krzesła wynosi 2.00 Ł i jest uważana wśród sfer arystokratycznych za bardzo tanią pamiątkę...

„BIEDNI LORDOWIE“.

Angielscy lordowie z ich żonami będą mieli najwięcej kłopotu z tą koronacją. Każdy z lordów musi być obecny na koronacji w specjalnym stroju, który jest bardzo drogi. Stroje lordowskie kosztują tylko do 100 funtów ale za to stroje ich żon są o wiele droższe. Strój takiej lady, która jest uprawniona razem ze swym mężem do obecności na koronacji w Westminster Abbey kosztuje do 400 funtów.

Arystokracja angielska składa się nie tylko z samej plutokracji. Są wśród arystokratów także i tacy którzy nie mogą sobie pozwolić na wydatek 325 funtów na strój koronacyjny dla swej żony i dodatkowe 100 funtów na strój dla siebie. Ludzie ci w-g informacyj prasy angielskiej, wyciągnęli ze swych rodzinnych archiwów stare stroje ich praojców i po odpowiedniej przeróbce przystosowali do obecnych wymagań koronacyjnych. Wśród tych różnych strojów w katedrze w Westminster będą takie stroje, które już „widziały“ koronacje 4 królów i mają już blisko 100 lat.

Na ogół jednak jest bardzo mało takich „gołych“ lordów, większość arystokracji rodowej biorącej udział w uroczystościach koronacyjnych przyjdzie w eleganckich specjalnie teraz sporządzonych strojach, nad którymi specjalni artyści długo pracowali, by narysować modele, w których duch nowoczesny został połączony odpowiednio ze starą angielską tradycją.

Lordowie już otrzymali specjalne wezwanie królewskie, by dnia 12-go maja o godz. 8.30 rano stawili się ubrani w odpowiednie do ich stanowiska stroje w katedrze w Westminster, by brać udział w uroczystości koronacyjnej. Lordowie ci będą naturalnie musieli pozostać w katedrze prawie do godziny 1-ej po poł. By tym lordom trochę ulżyć w czekaniu zorganizowano specjalny pociąg podziemny, który zabierze wszystkich lordów z ich żonami z poszczególnych stacyj około godziny 9 rano. Ten, który chce jechać tym pociągiem musi jednak przedtem prosić o specjalne zezwolenie i załączyć trzy pence (około 40 groszy) za specjalny bilet. Kto z góry nie zapłaci nie otrzyma miejsca.

ZAGRANICZNI GOŚCIE.

Londyn już jest przepełnicny zagranicznymi gośćmi koronacyjnymi.

Na razie już przyjechali wszyscy egzotyczni goście z daleko położonych krajów imperium brytyjskiego oraz delegacje Japonii, Chin, Ameryki, Danii i td. Przedstawiciele bliżej położonych krajów europejskich jeszcze się nie zjechali, goście ci przyjadą dopiero na dzień albo dwa przed koronacją.

Wszyscy przedstawiciele różnych państw otrzymują w prasie angielskiej należne im „publicity“. Anglicy są gościnni i prasa nie żałuje pięknych słów o każdym. Najwięcej się pisze o różnych przedstawic. dominium brytyjskiego, Anglia naturalnie robi wszystko, by tych przedstawicieli odpowiednio ugościć w tej stolicy imperium czterystu milionów ludzi... Przedstawiciele Indyj, ciemnoskórzy wodzowie szczepów afrykańskich, przedstawiciele Kanady, Południowej Afryki i tp., są obecną atrakcją prasową. Prasa drukuje nieskończoną ilość ich fotografij i rozpisuje o wszystkich szczegółach tyczących się tych delegacyj —ta propaganda tych delegacyj robi wrażenie, jak gdyby Anglicy chcieli dać tym delegatom materiał prasowy, by mogli pokazać po powrocie do ich krajów swym mieszkańcom: — „Patrzcie, jak Anglia nas przyjęła!“

Uroczystości koronacyjne nie obejdą się naturalnie bez polityki. Oprócz oficjalnej konferencji imperialnej i prywatnej konferencji przedstawicieli parlamentów imperium brytyjskiego odbędą się tu w Londynie pod płaszczem koronacji królewskiej nieskończone ilości rozmów pomiędzy różnymi przedstawicielami świata dyplomatycznego i politycznego. Najwięcej wagi przywiązuje się do rozmów, jakie zostaną przeprowadzone pomiędzy delegacją amerykańską i angielskim Foreign Office. Jest możliwe, że rozmowy koronacyjne wprowadzą zasadniczą zmianę w ustosunkowaniu się Ameryki do spraw polityki europejskiej.

E. Sosnowiez.

Delegacja polska wyjechała już na koronację do Anglii

WARSZAWA (Pat). Dziś wyjechała do Londynu na uroczystości koronacyjne króla Jerzego VI delegacja polska pod przewodnictwem ministra spr. zagr. J. Becka, reprezentującego Pana Prezydenta R. P. W skład delegacji wchodzą: kontradmirał Unrug i minister pełnomocny Michał Mościcki.

Na dworcu żegnali pp. ministra Becka: ambasador W. Brytanii p. Kennard w otoczeniu członków ambasady, wyżsi urzędnicy MSZ. z podsekretarzem stanu p. Szembekiem na czele oraz szef kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. min. Łepkowski.

Minister oświaty nie przyjął dymisji kuratora Godeckiego

WARSZAWA (Pat). P. Minister Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. prof. dr. Wojciech Świętosławski nie przyjął zgłoszonej przez p. Mariana GODECKIEGO rezygnacji ze stanowiska kuratora okręgu szkolnego WILEŃSKIEGO, pozostawiając go nadal na tym urzędzie.

Zmarł b. dowódca „Hindenburga“

LAKEHURST (Pat) — Były dowódca „Hindenburga“ kpt. Ernst Lehmann zmarł wczoraj o godzinie 18-ej.

•

BERLIN (Pat) — Śmierć kpt. Lehmanna wywołała w całych Niemczech głębokie wrażenie. Po Eckenerze Lehmann był jedną z najwybitniejszych postaci lotnictwa sterowcowego. Z chwilą wypowiedzenia wojny Lehmann zarządzał „Niemieckim Towarzystwem Aeronautycznym w Frankfurcie“. W 1917 r. został mianowany szefem sekcji zakładów budowy „Zeppelinów“ w Friedrichshafen. Począwszy od roku 1928, odbywał on podróże na sterowcu „Graf Zeppelin“. Dowództwo „Hindenburga“ zostało mu powierzone w roku 1936.

Uczestnicy raidu motocyklowego w Wilnie

8 bm. przyjechali do Wilna zawodnicy, biorący udział w raidzie motocyklowym szlakiem Marszałka J. Piłsudskiego, kończąc w Wilnie trzeci etap z Brześcia przez Lidę, wynoszący 361 km.

Końcowa meta etapu mieściła się na placu Katedralnym, koło Bazyliki, gdzie przybyli powitać nadjeżdżających zawodników delegaci wojska, na czele z płk. dypl. Janickim, delegaci władz cywilnych z wiceprezydentem Nagurskim oraz motocykliści wszystkich klubów wileńskich. Na pół godziny przed przybyciem pierwszego motocykla, w okół placu Katedralnego i wzdłuż ul. Mickiewicza zgromadziło się wiele publiczności, która z zainteresowaniem przyglądały się finiszowi etapu.

Pierwszy zawodnik przybył do Wilna o godz. 13.45. W krótkich odstępach czasu nadjeżdżali coraz to inni zawodnicy. Na ogół wszyscy przyjeżdżali w dość dobrej formie, mając w zapasie kilkanaście minut nadrobionego czasu —(odnosi się to nie do wszystkich) tak, że zmuszeni byli czekać przed metą. Największą owacje zgromadzona publiczność sprawiła dwum wilnianom: Palewiczowi i Maksymowiczowi, którzy biorą także udział w raidzie. W czasie przybywania pozostałych motocyklistów delegacja tegorocznego raidu udała się na cmentarz Rossa, gdzie złożono hołd sercu Marszałka Piłsudskiego i wieniec w mauzoleum.



Fragment startu z Warszawy.

Trzeci etap, Brześć — Wilno, miał głównie za zadanie sprawdzenia stopnia wyszkoleniowego kierowcy w terenie. To też trasa raidu prowadziła przez 50 km. na odcinku traktu. Mimo trudny teren i ulewny deszcz z raidu wycofało się zaledwie 5 maszyn tak, że do Wilna przybyło 66 motocykli.

W ogólnej klasyfikacji, w konkurencji indywidualnej, prowadzą bez punktów karnych: Jakubowski, por. Szymański, plt. Stafij, st. sierż. Jeżewski sierż. Gieza, plut. Kaniak, st. sierżant Wiśniewski por. Jurewicz, st. mechanik Chrupic, por. Nodzyński i kpr. IGza.

W konkurencji patrolowej prowadzi w dalszym ciągu patrol WKS Legia przed patrolem 41 — z tego samego klubu. Tak w Wilnie jak i na całej przestrzeni trasy zawodnicy odczuli serdeczny stosunek publiczności. Trzeba tu wspomnieć, że na punktach kontrolnych w miasteczkach miejscowe organizacje społeczne wystawiły bufet. Przyjęciem gości zajęły się w Wilnie: kompania pancerna, Zw. Strzelecki, Wileński Klub Motocykl. i Automobil Klub w Wilnie.

Po noclegu zawodnicy w dniu 9 maja, o godz. czwartej rano wyruszyli do końcowego etapu Wilno — Warszawa.

We wtorek 11 maja
w ósmą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Restytuta Sumoroka

odbędzie się nabożeństwo żałobne
w kościele Ś-go Jerzego o godz. 8 m. 30.
O czym zawiadamiają

DZIECI.

W rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego

OBYWATELE!

Przed dwoma laty strudzone pracą przestało bić serce Józefa Piłsudskiego. Skurczem bólu odpowiedziały miliony serc w Narodzie. Troską zasnuły się oblicza. Prysł spokój o jutro, którym oddychał każdy, gdy losy państwa w jego ręku widział.

Dziś w jego naukach pragniemy znaleźć wskazania, jak spokój odzyskać, na czym poczucie naszej mocy zbiorowej ugruntować.

Zajrzyjmy w prawdziwą treść tego co robił, a tam odpowiedź znajdziemy.

Los Mu kazał przez całe życie iść w awangardzie i budzić ducha w Narodzie. Budzić, by własne siły rozprężył, by na swoje sumienia i honor swój był Rzeczypospolitej przejął.

By w służbie na rzecz Państwa, w jego obronie, w poszanowaniu jego praw — Naród przyszłość swą własnym budował wysiłkiem.

Testament ten w rocznicę zgonu przypominamy, niech na każdy dzień naszego życia wskazaniem będzie.

NACZELNY KOM. UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO

* * *

Wileński Komitet Wojewódzki Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego ustalił na zebraniu prezydium w dniu 8 maja rb. następujący program obchodu w Wilnie drugiej rocznicy zgonu Józefa Piłsudskiego.

W przeddzień rocznicy, w dniu 11 maja, o godz. 19ej, wszystkie domy zostaną udekorowane flagami państwowymi, opuszczonymi do połowy masztu. Flagi oraz wystawione w tym dniu portrety Marszałka będą przewiązane krepą. Flagi będą wywieszone do godz. 5 rano dnia 13 maja.

DZIEŃ 12-ego MAJA.

Dzień ten zasadniczo nie jest wolny od pracy, jednak instytucje państwowe, samorządowe i prywatne proszone są o umożliwienie swym pracownikom wzięcia udziału w uroczystościach żałobnych, a w szczególności w nabożeństwach.

Godz. 8—9. Nabożeństwo żałobne dla młodzieży szkolnej w kaplicy Ostrej Bramy.

Godz. 9—10. Złożenie hołdu sercu Marszałka na cmentarzu Rossa przez młodzież szkolną.

Godz. 10-ta. Uroczysta nabożeństwo żałobne w bazylice wileńskiej, celebrowane przez J. E. arcybiskupa metropolitę Jałbrzykowskiego. Na nabożeństwie tym będą obecni przedstawiciele i delegacje wojska i władz oraz poczty sztandarowe wojskowe, związków PZOO, organizacyj przysposobienia wojskowego, społecznych, młodzieżowych i kompania honorowa piechoty. O tej samej godzinie odbędą się nabożeństwa żałobne w świątyniach innych wyznań.

Godz. 11—18. Składanie wieńców i kwiatów na cmentarzu Rossa przez organizacje społeczne i społeczeństwo.

Godz. 20.40. Zapalenie ognisk na górze Trzykrzyskiej przez POW, na Bouffałowej przez Zw. Strzel. i na wzórzu przed cmentarzem Rossa przez młodzież szkolną.

W tej samej chwili dzwony kościelne, werble, syreny fabryczne i kolejowe sygnalizują zbliżającą się chwilę ciszy.

Godz. 20.45 — 20.48. Chwila ciszy.

W ciągu trwania tej chwili ustać winien wszelki ruch i dźwięk. Pojazdy zatrzymają się. Przechodnie winni stanąć z odkrytymi głowami.

Moment zakończenia Chwili Ciszy zaznaczą 21 strzałów armatnich.

Podczas strzałów armatnich nastąpi złożenie wieńców na cmentarzu Rossa przez gen. Dąb-Biernackiego w imieniu wojska, wojewodę wileńskiego, rektora USB i prezydenta m. Wilna, poczem nastąpi odczytanie wyjątków rozkazów Józefa Piłsudskiego.

Godz. 21. Defilada garnizonu wileńskiego przed mauzoleum na cmentarzu Rossa, którą prowadzić będzie inspektor armii gen. dyw. Dąb - Biernacki.

W dniu 12 maja, jako w Dniu Żałoby Narodowej, teatry i kina nie będą czynne, jak również w lokalach publicznych muzyka rozrywkowa zostaje zawieszona.

Inż. Jan Trzeciak kierownikiem OZN w Nowogródku

WARSZAWA (Pat). Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc powołał w dniu 8 maja br. kierowników tymczasowych okręgów organizacji wiejskiej OZN. na okręgi: **nowogródzki**, krakowski i kielecki.

Kierownikiem okręgu organizacji wiejskiej w Nowogródku został inż. Jan **Trzeciak**, kierownikiem okr. krakowskiego — prof. Wincenty Styryl ski, kierownikiem zaś Okr. kieleckiego — został pos. Wacław.

Organizacja miejska OZN utworzyła się w Białymstoku

BIAŁYSTOK (Pat) — W dniu wczoraj szym odbyło się organizacyjne zebranie Miejskiego Białostockiego okręgu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Zebranie zagaił mec. Olszyński poczem w imieniu centrali Obozu przemówił poseł Snopczyński. Dłuższe przemówienie natury ideologicznej wygłosił były kurator Zygmunt Gąsiorowski następnie zaś przemawiali przedstawiciele tutejszego społeczeństwa: p. Sandomierski w im. kupców chrześcijańskich, mec. Reinhardt w imieniu wolnych zawodów i chrześcijańskich związków robotniczych, Ryszard Puch robotnik włókienniczy, Antoni Rutkowski, jako przedstawiciel miejscowego mieszczaństwa, prezes Izby Rzemieślniczej — Władysław Śliwa, oraz poseł Snopczyński który stwierdził utworzenie się organizacji miejskiej okręgu i ogłosił nazwiska powołanych do prezydium organizacji miejskiej przez centralę Obozu osób.

Przewodniczącym został mecenas Władysław Olszyński, członkami dr. Czesław Karwowski , Józef Kucharski, rejent b. kurator Zygmunt Gąsiorowski, Józef Gąskowiec, Witold Antonowicz, mecenas Stanisław Reinhardt, dr. Romuald Stayer, Bronisław Karwata Władysław Śliwa, Stanisław Wodzyński i Lejdorf Alfons.

Zakończył zebranie mecenas Olszyński, który po krótkim przemówieniu stwierdzającym, że organizacja rozpoczyna od dziś żmudną i oby w jak najbliższej przyszłości owocną pracę, odczytał depesze do P. Prezydenta RP do p. Marszałka Śmigłego Rydza i do szefa Obozu płk. Koca.

Następnie wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej.

Szalapin w Wilnie

Wczoraj wieczorem przybył z Warszawy do Wilna znany śpiewak Szalapin.

Na dworcu powitali go b serdecznie przedstawiciele prasy i sfer artystycznych oraz miejscowej kolonii rosyjskiej. Przy tym wręczono mu bukiety żywych kwiatów.

Delbos złoży wizytę w Brukseli

BRUKSELA (Pat) — Agencja „Belgia" komunikuje: Na zaproszenie rządu belgijskiego min. Delbos przybędzie 21 maja z wizytą do Brukseli

Rządowcy odparci od Toledo

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Toeldo: Na skutek udałnych operacyj wojska gen. Franco umocniły i rozszerzyły swe stanowiska na przyczółku mostowym pod Toledo.

Sztab powstańczy postanowił wyprzeć wojska rządowe ze wzgórz dominujących nad Toledo. Natarcie zostało przygotowano w najgłębszej tajemnicy. Zaskoczeni milicjanci stawili niewielki opór, powstańcy zaś osiągneli wieczorem wszystkie wyznaczone cele i zajęli nowe stanowiska w odległości 5 km. od pozycyj wyjściowych.

Anarchiści zagarniają władzę w swe ręce

CERBERE (Pat). Według wiadomości nadeszłych na pogranicze w dniu wczorajszym w mieście Figueras, położonym o 25 klm. od granicy anarchiści wspomagani przez część milicjantów, którzy znajdowali się w garnizonie fortecy przybrzeżnej San Fernando owładnęli miastem. Wszyscy radcy miejscy porzucili bez walki swe stanowiska. W szeregu punktów w mieście wystawiono karabiny maszynowe.

W miejscowości Gorone, położonej o 60 klm. od granicy, żywioły skrajne zagarnęły również władzę w swe ręce.

CERBERE (Pat). Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Katalonii, sytuacja Generalidad znacznie się pogarsza.

Walka która w dniach 4 i 5 maja ograniczała się jedynie do Barcelony, toczy się obecnie i na innych obszarach. Oddziały wojskowe przybyłe z Walencji natknęły się w pobliżu Fortosa na dość silne oddziały buntowników, które usiłowały im zagrodzić drogę. Rozpoczęła się zaciekła walka, której wyniki nie są jeszcze znane.

Zatarg prasowy angielsko-włoski

RZYM (Pat). Krążące w dniu wczorajszym pogłoski o wybuchu zatargu prasowego pomiędzy Włochami i Anglią zostały w dniu dzisiejszym potwierdzone w komunikacie, którego brzmienie jest następujące:

„Zważywszy na stanowisko zajęte przez prawie całą prasę brytyjską w stosunku do Włoch i ich sił zbrojnych zostały zabronione we Włoszech wszystkie gazety angielskie z wyjątkiem „Daily Mail", „Evening News" i „Observer". Ponadto wszyscy korespondenci prasy włoskiej zostali odwołani z Londynu".

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi z Rzymu, iż wedle obiegających tam pogłosek po zakazie dzienników angielskich nastąpić ma wydalenie korespondentów angielskich z Włoch.

DZIENNIKARZE WŁOSCY OPUŚCILI LONDYN.

LONDYN (Pat). Wszyscy korespondenci prasy włoskiej w Londynie otrzymali dziś rano nieoczekiwane terminowe wezwanie ze swych redakcyj aby bezwłocznie opuścili Londyn i przybyli do Rzymu po nowe instrukcje.

Korespondenci włoscy opuścili Londyn w godzinach popołudniowych, udając się na to wezwanie pośpiesznie do Rzymu.

Najłatwiej obwinić adwokata

Przed kilku dniami przedrukowaliśmy z „Gońca Warszawskiego" notatkę, informującą o wędrówce drobnego rolnika z Nowogródka piechotą do Warszawy za skargą na adwokatów, dzięki którym rzekomo przegrał sprawę sądową i został wyeksmitowany. Notatka ta była zredagowana w taki sposób, że można było by się domniemywać, iż miała miejsce jakaś zła wola, czy zmowa adwokatów na szkodę klijenta.

W świetle tych danych, jakie uzyskaliśmy z miarodajnych źródeł, okazuje się, że obaj wymienieni w notatce adwokaci Konrad Piotrowski i Nestor Roździwieński nie zawinili w tej sprawie nic i że Jan Pronkiewicz — „wydziedziczony rolnik" niesłusznie czyni ich odpowiedzialnymi za przegrany proces.

Z drugiej strony jednak nie sposób dziwić się żalowi, jaki wezbrał w sercu Pronkiewicza. Żal ten niesłusznie godzi w adwokatów, bo właściwie musiałby raczej godzić w nasz system wymiaru sprawiedliwości, zbyt skomplikowany, kosztowny, przewlekły i niezrozumiały dla naszej ludności wiejskiej. Dla przykładu zacytujmy tylko opis przebiegu sprawy według informacyi adw. Piotrowskiego.

W 1926 r. pomiędzy Mikołajem Truszyńskim, a Janem Pronkiewiczem została zawarta umowa przyrzeczenia sprzedaży, na mocy której Truszyński przyrzekł sprzedać Pronkiewiczowi 47 ha ziemi z maj. Stankiewicze za 600 dol., na poczet których Pronkiewicz wpłacił sprzedawcy tylko 50 dol. i obejmując odrazu ziemię w posiadanie, korzystał z niej aż do czasu wyeksmitowania go z tego gruntu, t. j., zdaje się, do 1936 r. Za cały ten okres Pronkiewicz właścicielowi nic nie płacił. Wobec tego Truszyński przez adwokata Jaroszewicza wytoczył przeciwko Pronkiewiczowi powództwo, żądając rozwiązania umowy przyrzeczenia sprzedaży i wyrugowania pozwanego. W tej sprawie po raz pierwszy stawałem ze strony Pronkiewicza i sprawę wygrałem: powództwo Truszyńskiego w dniu 2 marca 1928 r. przez Sąd Okręgowy w Nowogródku zostało oddalone. Wyrok w tej sprawie przez adwokata Jaroszewicza nie był zaskarżony i stał się prawomocny.

W parę lat później Truszyński przez adwokata Ernesta Ambroszkiewicza znowu wytoczył powództwo do Pronkiewicza o wyjęcie z jego posiadania tychże 47 ha. Do sprawy wstąpiły osoby 3-cie z samodzielnymi prawami. W sprawie tej znowu stawałem w imieniu Pronkewicza i sprawę tak i pierwszą wygrałem. Nowogródzki Sąd Okręgowy w dniu 26 czerwca 1931 r. powództwo Truszyńskiego i interwencję główną oddalił. Wyrok ten adwokat Ambroszkiewicz i interwenienci zaskarżyli do Sądu Apelacyjnego, który w dniu 4 czerwca 1932 r. wyrok Sądu Okręgowego uchylił. W Sądzie Apelacyjnym sprawy nie prowadziłem. Stawał tam w imieniu Pronkiewicza adwokat Jarosław Szyndler.

W 1933 r. Pronkiewicz przez swego nowego plenipotenta obrońcę sądowego Jana Sawicza wytoczył powództwo do Truszyńskiego o przyznanie powodowi prawa własności od powyższych 47 ha z mocy ust. z dnia 13 marca 1920 r. Na rozprawę sądową Pronkiewicz znowu mię zaangażował. Sprawę przyjąłem i wygrałem ją: Sąd Okręgowy powództwo Pronkiewicza w dniu 20 lutego 1934 r. uwzględnił w całej rozciągłości. Na wyrok ten plenipotent Truszyńskiego adwokat Ambroszkiewicz wniósł skargę do Sądu Apelacyjnego, który w dniu 24 października 1934 roku zaskarżony wyrok uchylił i powództwo Pronkiewicza oddalił. W sprawie tej ze strony Pronkiewicza stawał w Sądzie Apelacyjnym adwokat Konstanty Bujraszewski.

Wreszcie Pronkiewicza wyeksmitowano w roku 1936.

Gdyby wspomniany Pronkiewicz został wyeksmitowany w konsekwencji tego, że nie płacił za ziemię, wkrótce po upłynięciu terminów przewidzianych umową jego żal może nie byłby tak wielki.

Widzimy jednak, że wszedłszy na drogę procesów wygrywał i przegrywał w różnych instanciach procesy przez blisko osiem lat od 1928 r. do 1936 r. Napewno sporo gotówki go to kosztowało, a w rezultacie, jak się to mówi: „poszedł z torbami w świat".

Czy można mu się potem dziwić, że ma żal do Sądu i adwokatów, chociaż ani sąd ani adwokaci nie zawinili?

P. L.

Zjazd Polaków akademików moskiewskich

IV-ty koleżeński zjazd byłych wychowańców wyższych uczelni miasta Moskwy odbędzie się w Wilnie od 27 do 30 maja 1937 roku. Informacyj udziela i przyjmuje zapisy na udział w zjeździe sekretariat zjazdu w Wilnie: Państwowa Szkoła Techniczna Holendernia 12, inż. Jan Gumowski, tel. 283.

Czy Niemcy i Włochy są w stanie wojny z Hiszpanią

Wojna domowa w Hiszpanii interesuje prasę całego świata pod kątem widzenia postępów zbrojnych, tej czy innej strony.

Rzadko się spotyka natomiast na ten temat rozważania z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Prawo w ogóle niewiele ma do powiedzenia tam, gdzie decydują tanki i samoloty. Próbkę rozumowań prawniczych na temat sytuacji, jaka się wytworzyła w stosunkach międzynarodowych w związku z wojną hiszpańską zawiera niniejszy artykuł.

Ustosunkowanie się niektórych mocarstw do wypadków hiszpańskich nabiera specyficznego i ogromnie ciekawego charakteru jeżeli zastanowimy się nad konsekwencjami, jakie pociąga ono z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

Rząd madrycki podał swego czasu oficjalny komunikat, w którym stwierdzał, że po stronie generała Franco walczą nie tylko ochotnicy niemieccy i włoscy, lecz także umundurowane oddziały wojskowe tych państw i że armii jego udało się wziąć do niewoli cały szereg takich właśnie jednostek.

Komunikat ten nie został formalnie zdementowany ani przez Włochy, ani przez Niemcy, wobec czego zachodzi domniemanie prawne, iż odpowiada on rzeczywistości.

W takiej sytuacji zupełnie słusznym byłoby pytanie, czy fakt, że regularne oddziały wojskowe toczą walkę z armią rządu hiszpańskiego, nie wskazuje, że państwa, oddziały te wysyłające, znajdują się z Hiszpanią w stanie wojny.

Tego rodzaju hipotezie przeczyłby na pozór fakt, że ani z jednej strony nie miało miejsca wypowiedzenie wojny, ani też druga strona nie uważała się za zaatakowaną, ponieważ w komunikacie swym ograniczyła się do stwierdzenia pewnego stanu faktycznego bez wyciągania żadnych konkluzyj.

Wobec tego należałoby zbadać, co mówi nauka prawa narodów o tej kwestii, i co mianowicie jest przez nią uważane za cechę specyficzną, za warunek konieczny dla zaistnienia stanu wojny.

Rozstrzygnięcie tego pytania posiada, wobec rozpoczętych już prac komitetu „nieinterwencji", kolosalne znaczenie praktyczne, ponieważ stwierdzenie wojny musiałoby się równać natychmiastowemu wystąpieniu Włoch i Niemiec z tego ostatniego, jako państw nieneutralnych, dalszy zaś ich udział byłby w takich warunkach niesłychanie ciężkim pogwałceniem najbardziej podstawowych zasad prawa międzynarodowego.

Historia przekazuje nam szereg wypadków w których zachodziły prawne wątpliwości co do istnienia stanu wojennego pomiędzy poszczególnymi państwami.

Tak więc, podczas wojen Napoleońskich Portugalia, kilkakrotnie najeżdżana przez wojska francuskie, uporczywie odmawiała uznania stanu wojennego. Kiedy problem ten został przedłożony do rozstrzygnięcia Trybunałowi Admiralicji, lord Stewell zawyrokował: „Nie jest bynajmniej koniecznością, aby dwa państwa wypowiadały sobie wojnę. Chociażby Portugalia nie stawiała żadnego oporu wojskom francuskim, Francja może nie zwracać na to uwagi i działać tak, jakby wojna istniała".

Widzimy teraz, że niepotraktowanie przez Hiszpanię przysłania oddziałów wojskowych jako wydania wojny nie świadczy bynajmniej o tym, że wojny rzeczywiście nie ma. Brak oficjalnej deklaracji ze strony Niemiec i Włoch również z punktu widzenia prawnego nie posiada żadnego znaczenia.

Rozpatrzmy jednak i inne przypadki. W roku 1900, po tak zwanym Powstaniu Bokserów i zamordowaniu posła niemieckiego w Chinach państwa europejskie dokonały zbrojnej ekspedycji i zajęły Pekin, ustąpiły zaś dopiero wtedy, gdy rząd przyrzekł im szereg korzyści Pomimo tak daleko zaawansowanych działań nieprzyjacielskich nie było wówczas mowy o wojnie.

Tłumaczy się to tym, że państwa wyraźnie zaznaczyły, że wszelkie akty podejmują z tytułu represaljów.

W związku z tym znakomity znawca prawa międzynarodowego prof. Mac Nair w odczycie wygłoszonym w londyńskiem Grotius Society zaznaczył, że tam, gdzie mamy do czynienia z walką zbrojną i jednoczesnym brakiem oficjalnego ogłoszenia stanu wojennego, musimy za podstawę naszych wniosków wziąść „animus belligerendi" (zamiar prowadzenia wojny). Dlatego też agresja Chin w roku 1900 nie była uznana za wojnę.

W interesującym nas wypadku państwa nie zadeklarowały jednak, że chodzi im jedynie o dokonanie represaljów lub osiągnięcie jakiegoś ściśle określonego celu.

Jeżeli oddziały włoskie i niemieckie znajdują się rzeczywiście w Hiszpanii, to może to mieć jedynie na celu wspomaganie generała Franco w walce z rządem, a zatem „animus belligerendi" jest niewątpliwy.

Zagadnienie to posiada jednak jeszcze drugą stronę medalu.

Jak wiemy, Niemcy i Włochy uznały rząd generała Franco za legalny i wysłały doń nawet swoich posłów. W takich warunkach ponieważ z punktu widzenia tych państw naród i państwo hiszpańskie reprezentuje w sposób właściwy gen. Franco, przeto walka z rządem madryckim nie jest bynajmniej walką z Hiszpanią, lecz jedynie udzieleniem prawowitej władzy pomocy przeciwko buntownikowi.

Jedyną kwestią, jaka się teraz nasuwa, jest pytanie, czy uznanie rządu generała Franco w obecnych warunkach nie wykracza poza ramy zakreślone w tym względzie przez istniejące reguły prawne.

Prawo międzynarodowe odróżnia cztery rodzaje uznania: uznanie państwa, rządu, i grupy, walczącej o swoje prawa. To ostatnie stosuje się do wszelkiego rodzaju wojen domowych i powstań, i rozpada się jeszcze na dwie kategorie: uznanie za stronę wojującą i uznanie za powstańców.

Tam, gdzie chodzi o uznanie rządu, musi istnieć szereg warunków, które by takie uznanie umożliwiały. Przede wszystkim musi istnieć faktyczne władanie i wykonywanie funkcji rządzenia na właściwym terytorium.

Dlatego też, jeżeli pewna grupa znajduje się jeszcze w stanie walki z istniejącym porządkiem, można uznać ją za stronę wojującą lub za powstańców, jeżeli chce się uniknąć zarzutu interwencji, a pomimo to w pewien sposób zaakcentować swoje stanowisko.

Zdarza się jednak, że jakieś państwo, chcąc w niedwuznaczny sposób dać wyraz swoim sympatiom dla powstańców uznają ich za rząd legalny, zanim jeszcze zdołają oni rzeczywiście ugruntować swoją władzę.

Taką sytuację mieliśmy podczas walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych, kiedy to Francja uznała je jeszcze podczas walk, co nawet oficjalna doktryna amerykańska uważa za interwencję.

Dlatego też neutralność Niemiec i Włoch należy uznać w każdym bądź razie za wątpliwą, aczkolwiek, po uwzględnieniu oficjalnego uznania przez nie rządu gen. Franco, nie można już mówić o wojnie z Hiszpanią tak, jakby to było w innym wypadku.

L.

Sensacje dnia

Znakomity tenor Ignacy Dygas uległ zakażeniu

Znakomity tenor Ignacy Dygas uległ zakażeniu po zastrzyknięciu sobie za skórę jakiegoś preparatu medycznego.

Zastrzyki robił sobie sam chory i widocznie strzykawka nie była dostatecznie czysta, gdyż po paru dniach wystąpił silny obrzęk i wysoka gorączka.

Chorego artystę leczył syn, student ostatniego roku medycyny. Gdy stan chorego nie poprawiał się, wezwano jednego z najwybitniejszych lekarzy warszawskich.

Wczoraj nastąpiła poprawa w zdrowiu p. Dygasa, nie mniej przeto artysta będzie musiał poddać się operacji.

26 osób oskarżonych w wielkim procesie komunistycznym w Łodzi

Sąd Okręgowy w Łodzi wyznaczył na dzień 3 czerwca rozprawę wielkiej sprawie komunistycznej o agitację wśród młodzieży robotniczej na terenie łódzkiego okręgu włókienniczego.

W procesie tym zasiądzie na ławie oskarżonych 26 osób z Mendlem Gdańskim na czele. W sprawie tej zgromadzono liczne dowody rzeczowe w postaci potajemnych druków, korespondencji itp.

Zatarg z niższymi funkcjonariuszami w uczelniach akademickich

Związki niższych funkcjonariuszów R. P. wystąpiły ze skargą do Ministerium Oświaty przeciwko przekraczaniu 8-go dzinnego dnia pracy na wyższych uczelniach.

W memoriale, wskazują oni, że wskutek konieczności utrzymywania porządku w zakładach uniwersyteckich, Politechniki i t. d. woźni pracują niekiedy, aż do godz. 9-ej wieczór — począwszy od 6 rano.

P. Smętek po raz ostatni w stroju kobiecym

Przechodnie ulicy Marszałkowskiej w Warszawie mieli ciekawe „widowisko". Oto przed jeden ze sklepów, znajdujący się na tej ulicy, zajechał taksówką Witold Smętek (dawna sportsmenka Smętkówna!), w towarzystwie paru przyjaciół, ubrany jeszcze w strój kobiecy.

Po wstąpieniu do sklepu poddał się p. Witold operacji przemiany stroju kobiecego na męski, co wywołało dość dużo kłopotu — gdyż wszystkie prawie stroje okazały się za duże. W końcu jednak znaleziono odpowiedni garnitur, do którego p. Witold Smętek kupił sobie jasny kapelusz. Nielada kłopot był z włożeniem kołnierzyka, albowiem najmniejszy nawet numer kołnierzyka męskiego jeszcze okazał się zbyt wielkim.

W końcu jednak i ta trudność została pokonana i ze sklepu konfekcyjnego wyszedł już pan Witold Smętek w całym tego słowa znaczeniu... mężczyzną.

Ze zrujnowanej Guerniki



Żołnierze grzebią się w ruinach Guerniki, doszczętnie zburzonej podczas ataków bombowych samolotów powstańczych.

Spór Dominikanów z magistratem o posesje szpitala św. Jakóba

13 maja odbędzie się w Sądzie Okręgowym rozprawa wytoczona przeciwko Zarządowi miasta przez zakon Dominikanów o zwrot części posesyj i obiektów budowlanych, zajmowanych obecnie przez szpital św. Jakuba.

Spór między Dominikanami a magistratem o te obiekty, które ongiś były we władaniu Zakonu, trwa już oddawna.

Kronika tygodniowa

Komasacja

NIEPOSZANOWANIE STANOWISK KIEROWNICZYCH.

„Prezes stowarzyszenia w X... pan J. będąc w stanie kompletnego opilstwa wywołał wskutek załatwienia swych potrzeb naturalnych na pryncypalnej ulicy zgorszenie publiczne i zbiegowisko.

Brak w pobliżu stróża ładu i bezpieczeństwa uchronił p. Prezesa od bardziej przykrych konsekwencyj, jednakże nie uchronił od bardzo przykrych komentarzy zarówno osobistych jak i z tytułu stanowiska społecznego".

(Z prasy małych miasteczek).

A fe, p. prezesie, i a fe p. stróżu bezpieczeństwa! Jeden, mówiąc stylem Wiecha „uskuteczniał zgorszenie publiczne", a drugiego w ogóle w tej nieszczęsnej godzinie nie było na posterunku. W mieścinie pełnej bzów i świnek, nudzących się dziewcząteki pięknych ogródków, natłok wydarzeń nie jest zjawiskiem chronicznym. Żądza sensacji wielka jest jak pragnienie na Saharze. Całymi tygodniami nie dzieje się nic, nie ma żadnej strawy dla kumoszki na ucho i kumoszki drukarskiej.

Ale na szczęście dla poszukiwaczy sensacji istnieje pan prezes, współczesny szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, wielki pan na małym osiedlu. Jego to śledzą oczki z zapłotka i z zapiecka... a nuż, a nuż... potknie się i „uskuteczni się".

No i sensacja jest.

A stróż ładu i bezpieczeństwa? Jak że by śmiał tak wielkiego człowie Może i był, ale się w porę odwrócił. ka taszczyć do małej kryminałki lokalnej.

* * *

Istnieje jednak i strona społeczna, w tej małej nowelce Prusa, streszczonej w komunikaciku antyprezesowskim. Zagadnienie komasacji sił ludzkich.

O tej komasacji pisał już każdy dziennik w Polsce. Tu i ówdzie energiczni starostowie poprostu wezwali plemię prezesów i powiedzieli „prezesi wszystkich organizacyj łączcie się" i zamiast 36 organizacyj na papierze powstało pięć pracujących i pożytecznych.

Ale to się stało niestety w małej ilości ośrodków. Nawet w wielkich miastach widzimy po pięć organizacyj działających na jednym polu. W razie jakiegoś nieporządku trudno jest ustalić odpowiedzialność.

Wielka idea uspołecznienia ma swego śmiertelnego wroga. Wrogiem tym jest nadmiar społeczników, oraz nadmiar organizacyj i prac ciążących na jednym ośrodku. W rezultacie brak pracy i pustka wypełniona przez plotki.

Ale komasacji domaga się nie tylko życie społeczne. Domaga się również i prasa małych miasteczek. Wielki dziennik, drukujący w małym mieście ostatnią stronę, daje aż nadto miejsca na potrzeby lokalne, oczywiście nie w stylu powyżej przytoczonej powiastki „o panu prezesie".

Ambicje lokalne małych miasteczek tworzą jednak dwa typy pisemek: 1) typ grafomanii, pouczającej min. Edena, iż lekkomyślnie steruje losami Wielkiej Brytanii; 2) typ pisemka, opierającego swój byt z konieczności na szantażu.

Oba typy są zarówno zbędne i jednakowo szkodliwe. Ale ta niepotrzebna strata papieru i pieniędzy nie jest b. często winą organizatorów. Po prostu nie ma gruntu na nic innego. Jakaż roślina potrafi wyrość bez gruntu Zasada komasacji tak zbawienna w rolnictwie musi znaleźć i w tych dziedzinach swoje zastosowanie. Powinien powstać statut prasowy, który by jakoś uporządkował dzikie wyrastanie pisemek. Już rozpoczęta komasacja życia społecznego i zawodowego powinna ulec wydatnemu przyśpieszeniu. Nie tylko wola ludzka, ale i warunki rozwoju, powinny być brane pod uwagę przy zakładaniu stowarzyszeń i pism. Papier i czytelnicy, zresztą w dość skromnej liczbie przydadzą się większym dziennikom. Korespondencje lokalne również.

Oczywiście mogą one nie darować prezesowi o ile rzeczywiście był w stanie „kompletnego opilstwa" i nie uszanował nawet pryncypalnej ulicy miasteczka w biały dzień. Ale na ogół czyn wymieniony zasługuje raczej na 5 zł. kary, niż na artykuł wstępny. Kultura, radio, czytelnictwo, jezdnia, chodniki, płotki, latarnie, komunikacja zasługują na uwagę... ale mogą się doskonale zmieścić w ramach korespondencyj lokalnych.

Komasacja energii ludzkiej — oto słuszne hasło czasów, które nadchodzą.

Kazimierz Leczycki

—oOo—

Ceny mydła

Starostwo Grodzkie Wileńskie komunikuje, iż Ministerstwo Przemysłu i Handlu w drodze porozumienia z Centralnym Związkiem Przemysłu Mydlarskiego w Polsce ustaliło następujące ceny detaliczne mydła, obowiązujące na terenie całego kraju od dnia 1 maja rb.:

mydło do prania I gat. — 1.50 zł za 1 kg,

mydło do prania I gat. — 1.25 zł za 1 kg,

mydło do prania I gat. — 1.00 zł za 1 kg.

Do gatunku I-go należą t. zw. „mydła markowe" bez opakowania: „Jeleń Schicht", „Rewolwer Majde", „Adamczewski z wieżą", „Kołłontaj z pralką", „Czwitlicer", „Społem", „Rajskie", „Pol set", „Tukan" i t. p.

2-gi gatunek — mydło ciemniejsze — znane jest jako mydło powszechnego użytku. Na ogół nie jest ono firmowane.

Do gat. 3-go należy mydło niebieskie t. zw. marmurkowe.

ŻART NA STRONIE

Maturzystom

Aby na świecie nie powodziło się zbyt dobrze młodym ludziom obojga płci — wymyślono maturę. Przy tym życzliwie i z całą serdecznością czas jej trwania ustalono na wiosnę, t. zn. w porze, gdy wszystko można czynić z łatwością z wyjątkiem właśnie tego jednego: — ślęczenia nad słówkami łacińskimi lub rozwiązywania kilometrowych zadań trygonometrecznych.

Procedura dostąpienia zaszczytu składania matury jest dosyć skomplikowana. Trzeba przedtem być w ósmej klasie. Nie ma większego znaczenia ukończenie tylko szkoły gotowania albo kursu wioślarskiego czy narciarskiego. Koniecznie trzeba być abiturientem przez rok, albo też przez dwa lub trzy lata — zależnie od ustosunkowania się do „nauki jako takiej".

Ustosunkowanie się może być dwojakie: zdecydowanie negatywne, gdy indywidualność opięta w mundurek szkolny za żadną cenę nie chce się poddać ani wpływom latynizacji, ani fizykacji, ani matematyzacji; pozytywne — gdy indywidualność jest słabo wyklarowana i łatwo ulega wpływom, powstającym na skutek tkwienia w podręcznikach.

Nie należy do przyjemności zawód abiturienta dzięki licznym zawodom, jakie sprawia. Stale trzeba być czujnym, codziennie na każdej lekcji przygotowanym do wyrywek. Zachowanie się przeciwne temu wywołuje przykre skutki. Osobiście nieraz miałem wystawiane mi nekrologi w rodzaju:

> N. N. po krótkiej, lecz marnej odpowiedzi z historii przeniósł się w świat gorszych uczniów, o czym zawiadamia stroskane społeczeństwo klasowe. Zostawienie na drugi rok odbędzie się w czerwcu.

Takie klepsydry psują nerwy i oddalają perspektywę dojścia do matury.

Wielkim udogodnieniem życiowym są wydawane niekiedy komunikaty ostrzegawczo-metereologiczne á la PIM: „dziś na twarzy fizyka pogoda; na twarzy łacinisty zachmurzenie, spodziewane są w okolicy klasy ósmej przejściowe burze; na lekcji polskiego więcej niż pewne wielkie opady atmosferyczne z gromami".

Samą maturę — jak wiadomo — poprzedza okres dopuszczenia do niej. Nie stety, jest ono całkowicie niezależne od ludzi najwięcej nim zainteresowanych. Podobno wszczęto odpowiednie starania i dopiero w roku przyszłym o dopuszczenie do egzaminu dojrzałości będą decydować sami uczniowie. Kto ma czas i wyznaje maksymę, że nauka nie zając, nie ucieknie — niech czeka.

Egzamin pisemny nie jest trudny — jeśli wśród biorących w nim udział zaszczepi się zrozumienie dla idei spółdzielczości i miłości bliźniego. Wielką pomocą stają się często „pomoce naukowe" w postaci łatwo przenośnej biblioteczki bryków, kluczów i karteluszek, władowanych we wszystkie zakamarki garderoby osobistej. Ponieważ taka biblioteczka wydatnie zwiększa tuszę — poleca się już na kilka dni przedtem nosić ją ze sobą, aby nagłe „przybycie na wadze, rozrost kształtów" nie wydał się gronu nauczycielskiemu zbyt podejrzanym. Ono bowiem nie wierzy, że można niekiedy utyć niespodziewanie, w ciągu paru zaledwie godzin.

Powodzenie egzaminu pisemnego zależy na ogół od rozstawienia ławek. Ławka w najdalszym, najmroczniejszym kącie sali daje przeważnie największe możliwości w zakresie wolności badań naukowych, czyli w zakresie szperania po kieszonkowych zbiorach. Nieźle podobno pomaga wychodzenie na korytarz w celu napicia się wody, albo kupienia bułki.

Egzamin ustny może być „mówiony" i „dorozumiany". Egzamin mówiony — jeśli chodzi o jego budowę — jest dialogiem. Profesor egzaminacyjny stawia pytania a delikwent mniej lub więcej przytomnie na nie odpowiada. Egzamin dorozumiany — to monolog w całym tego słowa znaczeniu. Profesor monologuje, a pragnący otrzymać świadectwo dojrzałości milczy. Tylko oczy ma wymowne, proszące o zrozumienie jego intencyj. Chciałby odpowiedzieć, ale nie umie. A ponieważ profesorowie nie lubią „dorozumiewać się" — egzamin dorozumiany jest czybionym środkiem do osiągnięcia matury. Tak samo chybionym środkiem jest wysuwanie zbyt śmiałych tez naukowych, jak np., że napięcie elektryczne mierzy się w gramach na sekundę, albo, że Jan Sobieski pokonał Krzyżaków w bitwie pod Grunwaldem. Nowatorstwa nie lubią.

Zresztą, w celu zapewnienia powodzenia w egzaminie najlepiej wziąć ze sobą jakiś porządny kawał deski. Poto, aby w razie czego mieć ostatnią deskę ratunku.

Jan Huszcza.

NA PRZENIESIENIE WOJ. BIŁYKA.

Co Biłyk, a nie jest
Nie pisze się w rejestr.

O REWOLUCJI W HISZPANII

„Wolność Tomku
w cudzym domku".

TO CO INNEGO.

Pan Teofil Zdziebko przychodzi do lekarza:

— Panie konsyliarzu, niech pan zobaczy co się robi z moim nosem! Czy to czasem nie katar?

Po zbadaniu pacjenta medyk woła:

— Ależ, mój panie, to syfilis!

— A tak, to rozumiem! Bo skąd do mnie katar?

LA VIE PARISIENNE.

— Serwus, Józiu, co słychać?

— Oj, niedobrze! Złotówkę trudno zarobić! Powiadam, ci jak tak dalej pójdzie, to sobie chyba życie odbiorę!

— Frajer z ciebie! Pojedź do Paryża... Tam się żyje! Prawdziwa bajka! Idziesz sobie ulicą, podchodzą do ciebie i proponują obiad z winem... Oczywiście za darmo! Potem przejażdżka wspaniałą limuzyną po Lasku Bulońskim. Później idą z tobą do teatru kupują ci bilet. Następnie kolacyjka z szampanem, nie dają ci płacić rachunku! Na zakończenie przyjemności seksualne — i jeszcze dostaiesz pięćset franków! To jest życie co?

— Bujasz, Feluś! Skąd ty możesz wiedzieć? Przecież tyś nigdy nie był w Paryżu!

— To prawda, ja nie, ale moja siostra!

(ze „Szpilek")

OMYŁKA.

— Zauważyłam, że płakał pan podczas śpiewu mej córki. Czy jest pan Włochem?

— Nie, nauczycielem śpiewu.

OPUSZCZONA POZYCJA.

O mocno zaawansowanym wieku pewnej znakomitej aktorki wileńskiej krążą fantastyczne plotki.

Ostatnio, siedząc w kawiarni w towarzystwie kolegów, gwiazda oświadczyła:

— Powiem wam szczerze: mam 47 lat!...

— Nie licząc chyba niedzielnych popołudniówek!... — szepnął ktoś.

DZIECI.

Pociąg pędzi przez pola i lasy. Guwernantka, wychowawczyni 6-letniego chłopczyka spogląda w okno i zachwyca się pejzażem.

— Jak pięknie! Cóż za rozkosz wyrwać się z miasta i odetchnąć na łonie przyrody. Dokoła zieleń, przyroda, beztroska, rozkoszne podmuchy wiatru, pieszczota słońca...

Pawełek ze znudzoną miną wzrusza ramionami:

— Jaka ona świeża duchowo...

ZŁOŚLIWY.

W procesie rozwodowym żona zarzuca mężowi, iż uderzył ją w twarz. Pozwany zaprzecza:

— Nigdy nie uderzyłem żony, gdyż jestem za dobrze na to wychowany. Zresztą, bałbym się uderzyć ją w twarz, bo mógłbym jej uszkodzić sztuczną szczękę...

Notatki wileńskie

* * *

Codzień o programach piszą,
o urbanistycznych planach bają,
że już ledwie można dyszeć,
że już tchu nie staje.

Charkiewicz przez sen nawet pokrzykuje
przeciwko ortografii nowej;
Łeczycki się uśmiecha — zły znak, czuję! —
chce coś znowu projektować.

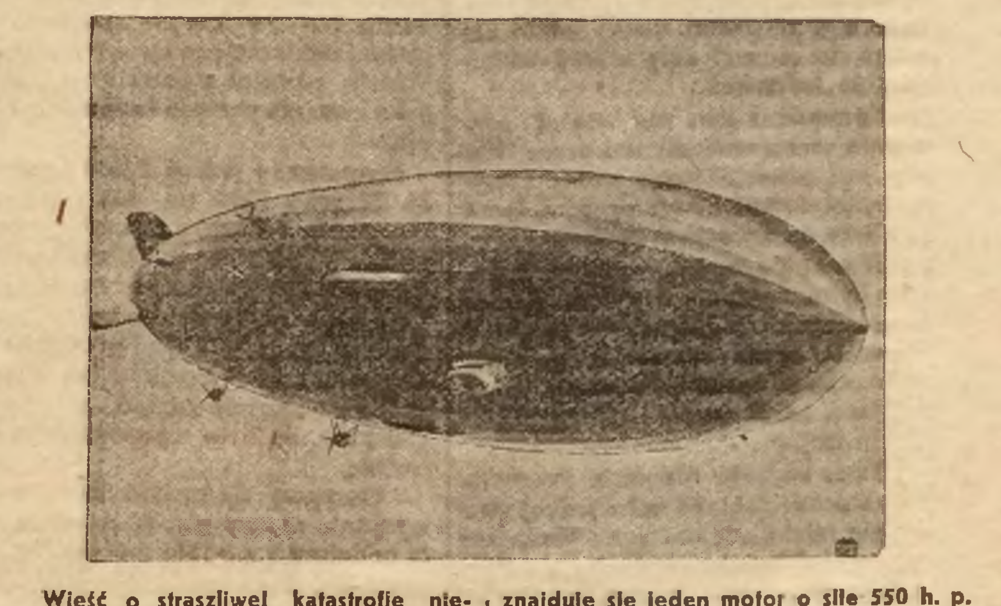
A jeszcze Orda, a ks. Śledziewski,
a Morelowski.
Doprawdy, pasja szewska:
przecież i Limanowski.

Polityka w kawiarniach,
polemiki na „środach" —
Boże, jakże marnie
tu upływa młodość!

jwm.

Materiały do „Żartu na Stronie" należy nadsyłać na adres redakcji „Kurjera Wileńskiego" dla Anatola Mikulki.

Po katastrofie „Hindenburga"



Wieść o straszliwej katastrofie niemieckiego sterowca „Hindenburg", który spłonął w chwili lądowania na lotnisku w New Yorku, odbiła się szerokim echem po całym świecie. Depesze dotyczące tej katastrofy zepchnęły na plan drugi nawet wieści z frontów krwawiącej Hiszpanii.

Niemieckie sterowce typu „Zeppelin" utrzymujące transatlantycką komunikacje lotniczą, cieszyły się zaufaniem. Podróż „zeppelinem" uważana była za bezpieczną.

Jak wiadomo katastrofę spowodował wodór. Gdyby sterowiec wypełniony był gazem helium, wybuch nie miałby miejsca. Wojskowa Komisja Senatu U. S. A. pod wrażeniem katastrofy zatwierdziła odrazu ustawę, zezwalającą na ulgowy wywóz helium, (produkowanego w Stanach Zjednoczonych) do Niemiec na cele komunikacji transantlantyckiej.

Historia sterowców typu „zeppelin" związana jest ściśle z wojną światową.

DWIE WIZYTY „ZEPPELINÓW" NAD LONDYNEM.

Pewnej marcowej nocy w r. 1916 nad Londynem zjawił się niemiecki „zeppelin", Londyn spodziewał się wówczas wizyty niemieckich samolotów.

Na firmamencie ciemnego nieba przebiegały szerokie smugi światła elektrycznego. Smugi te zbiegały się ze wszystkich stron horyzontu i przecinały się nawzajem, tworząc wysoko srebrzyste węzły oślepiającego światła. Nagle zagrzmiał wystrzał. Następnie drugi i trzeci. Był to sygnał, obwieszczający pojawienie się nieprzyjaciela.

Wtem jeden po drugim rozległy się dwa wstrząsające wybuchy. Zadrżały w swych posadach domy. To rzucono na Londyn z nieprzyjacielskiego sterowca dwie duże bomby.

26 kwietnia 1930 r., w 14 lat po pierwszej wizycie sterowca nad Londynem, nad stolicą Albionu znowu zjawił się „zeppelin" niemiecki. Tym razem nie nocą, jednak w godz. 4 p.p. Anglicy tym razem entuzjastycznie witali przylot niemieckiego sterowca, a „zeppelin" ze swej strony nie tylko odpowiadał na to przywitanie, lecz w pewnym momencie zniżył się nad miastem i poczynił ukłon w stronę loży królewskiej. Był to pewnego rodzaju „kniksen" powietrznego olbrzyma.

URZĄDZENIE „ZEPPELINÓW".

Olbrzymi tułów sterowca, zrobiony z trwałego jak stal, lecz zarazem znacznie lżejszego stopu, przedzielony jest na 19—20 izolowanych komór. W każdej komorze znajduje się balon ze specjalnej materii, napełniony wodorem. Zewnętrznie tułów sterowca okryty jest specjalną materią, która ma idealnie równą powierzchnię. Na dole nieco występuje z przodu gondola pasażerska, w której mieszczą się sterownia i maszyny. Po bokach zwisają na stalowych linach 5 jajkowatych gondol motorowych. W każdej znajduje się jeden motor o sile 550 h. p. W ten sposób ogólna siła motorów przeciętnego sterowca wynosi 2750 koni.

ZNACZENIE WODORU.

Każdy metr³ wodoru, który wypełnia balony sterowca, może unosić w powietrze ciężar jednego kilograma. Balony „zeppelina" zawierają 105 tysięcy metrów³ tego gazu, co pozwalało sterowcowi, którego ogólna waga wynosi 120 tonn, trzymać się w powietrzu w ciągu kilku dni. Mimo olbrzymich rozmiarów sterowca (236 mtr długości i 30 metrów szerokości w centrum) linie jego są proporcjonalne i nawet eleganckie.

Z ogromnego obszaru, który zajmuje sterowiec, dla pasażerów wyznaczona jest przestrzeń, której długość wynosi 31 metr, a szerokość 5 mtr.

Sterowiec podbił Londyn i angielską opinię fachową. Po zapoznaniu się z jego konstrukcją, przystąpiono w Anglii do budowy dwóch olbrzymów powietrznych R. 100 i R. 101. Pamiętamy wszyscy o wstrząsającej katastrofie R. 101, podczas której zginął, między innymi minister lotnictwa Lord Thempson.

STEROWIEC „HINDENBURG".

Sterowiec „Hindenburg", który spłonął jak zapałka nad lotniskiem New Yorskim, był młodszym bratem „Hr. Zeppelina".

Budowa „Hindenburga" trwała z górą 4 lata. Swój pierwszy lot transatlantycki z Frankfurtu do Rio de Janeiro i z powrotem sterowiec odbył w kwietniu 1936 r. Rozmiarami i technicznym wykończeniem prześcignął swego młodszego brata. Posiadał on 5 gondol. „Hindenburg" zbudowany został wyłącznie dla celów komunikacji transantlantyckiej. Obliczony był na 50 pasażerów, oprócz 45 ludzi obsługi. Wówczas kiedy sterowiec „Hrabia Zeppelin" posiadał dla pasażerów przestrzeń 31 mtr², pasażerowie „Hindenburga" dysponowali przestrzenią w 400 mtr kw. Długość jego wynosiła 245 mtr. Balony zawierały 214 tysięcy mtr³ wodoru, siła zaś motorów wynosiła 4,400 H. P. Maksymalna szybkość równała się — 135 km. na godzinę.

WYJAŚNIENIE D-RA ECKENERA.

Wieczorem po katastrofie rozgłośnie berlińskie przyniosły referat dra Eckenera o tragicznym losie sterowca. Między innymi dr Eckener potwierdził, że gdyby balony „Hindenburga" napełnione były helium a nie wodorem, wówczas katastrofa nie miałaby miejsca. Napełnienie balonów sterowca helium kosztowałoby jednak 6 razy drożej.

Obecnie jednak, po znamiennej uchwale komisji wojskowej senatu amerykańskiego o sprzedaży helium po ulgowej cenie dla celów komunikacji transantlantyckiej — w sprawie tej nastąpił zwrot ku lepszemu. Pod tym jednym względem okropna katastrofa przyniosła pożytek.

(C.).

Wystawa jubileuszowa Wojciecha Kossaka w Wilnie

Dziś, w niedzielę 9 maja o godz. 12 w południe odbędzie się w salach Kasyna Garnizonowego w Wilnie uroczyste otwarcie jubileuszowej wystawy dzieł Wojciecha Kossaka.

Wystawa ta zorganizowana została w związku z obchodem 50-ciolecia pracy artystycznej słynnego batalisty polskiego, którego talent rozsławił imię sztuki polskiej i bohaterstwo żołnierza polskiego także szeroko poza granicami kraju. Protektorat nad organizacją tej wystawy w Wilnie objęli: J. E. arcybiskup Dr. R. Jałbrzykowski, gen. Fr. Kleeberg, gen. St. Skwarczyński i prezydent m. dr. Wiktor Maleszewski.

Garbarze w Sokółce uzyskali podwyżkę płac

Trwający od kilku tygodni strajk garbarzy w Sokółce, połączony z okupacją warsztatów pracy, został zlikwidowany. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac od 5 proc. do 10 proc. i przystąpili do pracy.

Stragany T-wa Oświaty Zawodow.

Onegdaj na rynku Łukiskim ukazały się dwa pierwsze stragany Towarzystwa Oświaty Zawodowej, urządzone przede wszystkim dla praktycznego przeszkolenia absolwentów kursów straganiarskich. Stragany zawierały manufakturę i cieszyły się bardzo dużym powodzeniem za równo u ludności wiejskiej, przybyłej na targ piątkowy, jak i miejskiej. W godzinach przedpołudniowych stragany były poprostu oblegane przez tłumy. Wielu z pośród kupujących wyrażało głośno za dowolenie z tego, że na rynku wileńskim ukazały się nareszcie stragany, prowadzone przez firmę godną zaufania i obsługiwane przez grzeczny personel. Znalazło się kilka osób, które chodziły po rynku wśród innych straganów z manufakturą i namawiały kupujących do zwiedzenia nowych, będących w rękach chrześcijańskich.

Pojawienie się straganów T-wa z towarem pierwszorzędnej jakości i po cenach konkurencyjnych spowodowało odrazu w ciągu paru godzin niezwykły spadek cen w innych straganach. Niektóre tkaniny potaniały o 50 groszy na metrze. Oczywiście zostało to zauważone przez kupujących i wywołało komentarze.

Obrót obu straganów T-wa wyniósł wczoraj do 500 złotych. Organizatorzy spodziewają się, że przyszłe dni targowe przyniosą więcej.

T-wo ma zamiar wkrótce uruchomić jeszcze pięć straganów, w tym jeden z wyrobami ze skóry, dwa z galanterią, jeden z wyrobami ze szkła i jeden z książkami i dewocjonaliami. Stragany te będą ruchome. W dni targowe będą stały na rynkach, w zwykłe pod halami.

Jak zaznaczyliśmy w straganach tych, urządzonych wzorowo, odbywają praktykę absolwenci kursów straganiarskich Po praktyce będzie im umożliwione rozpoczęcie samodzielnego handlu w miejscowościach Ziem Półn.-Wsch. W tym celu powstanie prawdopodobnie spółdzielnia, która pozwoli na uzyskanie odpowiedniego kredytu na zakup towaru. (Z.).

Prof. Edward Moss na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie

W dniu 2 maja rb. przybył na kilkodniowy pobyt do nadlesnictw Porzecze i Druskieniki prof. Edward Moss pracownik Królewskiego Instytutu Entomologicznego w Londynie, celem dokonania zbioru większej ilości kokonów borecznika.

Oddział dwu klinik USB w Druskienikach

W związku z umieszczoną w N-rze 123 (4085) Kurjera Wileńskiego z dnia 6 maja b. r. notatką p. t. „Klinika Wewnętrzna U. S. B. uruchamia oddział w Druskienikach", Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie wyjaśnia, że nie sama tylko Klinika Wewnętrzna, lecz dwie kliniki uniwersyteckie, mianowicie wewnętrzna i położniczo-ginekologiczna uruchamiają w czerwcu b. r. w Druskienikach wspólny odddział na 12 łóżek, do którego przyjmowane będą w pierwszym rzędzie osoby potrzebujące leczenia zdrojowiskowego i zakwalifikowane do tego przez kliniki uniwersyteckie.



Posiedzenie Rady Miejskiej Baranowicz

Onegdaj pod przewodnictwem burmistrza inż. Wolnika odbyło się kolejne posiedzenie Rady Miejskiej.

Szczególne zainteresowanie posiedzeniem okazali miejscowi masarze, którzy tłumnie przybyli po posiedzenie. Przyczyną tego była figurująca na porządku dziennym sprawa opłat od uboju w Rzeźni Miejskiej.

Jak zwykle, posiedzenie rozpoczęło się z opóźnieniem. Po przeczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia burmistrz Wolnik oraz radny dr. Fiuto złożyli sprawozdanie z ogólnopolskiego zjazdu miast.

Mówiąc z kolei o bezrobociu p. burmistrz podkreślił, że Wydział Opieki Społecznej Magistratu spełnia obecnie zastępczo funkcje dawnego biura pośrednictwa pracy. W roku ubiegłym było za rejestrowanych około 600 bezrobotnych, w roku bieżącym około 900 (obecnie przeiawia się tendencja zniżkowa).

Dłuższą, miejscami gorącą dyskusję wywołała sprawa opłat od uboju w Rzeźni Miejskiej. Wydział Powiatowy zalecił zniżyć opłaty. Jak wiadomo miejscowa przetwórnia mięsna „Kresexport" korzysta ze specjalnej ulgi i płaci za ubój po 4 zł od sztuki, gdy miejscowi masarze płacą po 5 zł.

Rezultatem dyskusji była uchwała o zmniejszenie masarzom opłaty do 4 zł 50 gr.

Inne zmiany w budżecie miejskim poczyniona przez Władze Nadzorcze Rada Mieiska przyjęła bez zmian.

Omawiano poza tym szereg spraw drobniejszych.

Badania geologiczne w Szyłanach

Prace badawcze na terenie projektowanej budowy hydroelektrowni koło Szyłan trwają w dalszym ciągu. Wywiercono już 17 otworów dla zbadania dolnych warstw w miejscach, gdzie zaprojektowano budowę tamy na Wilji. Pozostają jeszcze do wywiercenia 2 otwory.



Kurjer Sportowy

Dziś „Śmigły" otwiera sezon

Dziś na stadionie Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego na Pióromoncie odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu sportowego przez WKS. Śmigły. Początek uroczystości rozpocznie się punktualnie o godz. 9 rano. Na program święta WKS. Śmigły złożą się: 1) raport prezesa klubu płk. dypl. Łapickiego Komendantowi Garnizonu Wileńskiego (równocześnie w tym czasie delegacja WKS. Śmigły złoży wieniec na Rossie, na płycie Mauzoleum Marszałka). Po minucie ciszy zostanie odprawione nabożeństwo, po czym nastąpi uroczyste podniesienie flagi klubowej przy dźwiękach marsza Pierwszej Brygady. Po podniesieniu flagi płk. dypl. Łapicki wygłosi przemówienie oraz wręczy znaczki klubowe kierownikom poszczególnych sekcji. Następnie znana wioślarka p. Piewakowa, otrzyma nagrodę przechodnią im. płk. Zygmunta Wendy, ofiarowaną przez Miejski Kom. Wych. Fiz. dla najlepszego sportowca Wilna.

Święto Śmigłego zakończy się defiladą oraz pokazami poszczególnych gałęzi sportu, jak: szermierki, boksu, lekkoatletyki, piłki koszykowej, siatkowej i t. p. Imponująco niewątpliwie wypadnie pokaz grupy gimnastycznej złożonej z około 500 osób. Grupa ta będzie ćwiczyć przy dźwiękach dętej orkiestry.

Dowiadujemy się, że w barwach sekcji lekkoatletycznej WKS. Śmigły" wystąpi popularny już w Wilnie murzyn legionista Delong i że święto klubu wojskowego zaszczyci prawdopodobnie swoją obecnością prezes WKS-ów płk. dypl. Zygmunt Wenda.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski województwa wileńskiego sporządził wykaz zachorowań i zgonów w województwie wileńskim za czas od 25 kwietnia do 1 maja rb. Zanotowano 113 wypadków odry, w tym 4 zgony, 89 wypadków jaglicy, 29 gruźlicy otwartej, w tym 6 zgonów, 18 krztuśca, 17 duru plamistego (w pow. postawskim i święciańskim po 7 wypadków i w wileńsko-trockim 3 wypadki), 10 wypadków płonicy, 9 wypadków róży, zapalenia opon mózgowych i duru brzusznego, przy czym dur brzuszny wystąpił w m. Wilnie (4 wyp. w tym 1 zgon), w pow. brasławskim (1 wyp.), 13 zachorowań na błonicę, 8 na świnkę, 3 wyp. zakażenia połogowego i 2 wyp. grypy.

Do sprzedania PLAC

Niedzielne imprezy sportowe

W WARSZAWIE:

Na Placu Marszałka w godzinach południowych zakończenie raidu motocyklowego dookoła Polski „Szlakiem Marszałka Piłsudskiego" na dystansie około 2000 kilometrów.

NA PROWINCJI:

W Łodzi mecz ligowy ŁKS. — Garbarnia.

W Krakowie wielkie eliminacyjne zawody lekkoatletyczne przed wyjazdem do Aten z udziałem czołowych lekkoatletów polskich w liczbie około 70-ciu, oraz mecz ligowy Cracovia — Warszawianka.

W Mościcach piąty samochodowy pościg za balonem.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — AKS.

W Bydgoszczy zakończenie mistrzostw zapaśniczych Polski.

W Wejherowie wyścig dookoła powiatu morskiego.

W Gdańsku drużyna szczypiorniaka warszawskiego AZS. rozegra dwa mecze.

ZA GRANICĄ:

W Medjolanie zakończenie mistrzostw bokserskich Europy.

W Budapeszcie zakończenie mistrzostw tenisowych Węgier z udziałem Jędrzejowskiej.

W Berlinie zakończenie turnieju Blau Weissu z udziałem polskich tenisistów.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Cała rodzina zatruła się mięsem

3 osoby zmarły

We wsi Łosośna, pow. grodzieński zdarzył się wypadek zatrucia się całej rodziny mięsem. Restaurat Makarewicz miał cielę, które zachorowało i było leczone przez weterynarza. Po wyzdrowieniu cielęcia Makarewicz kazał go zabić, przeznaczając mięso na użytek domowy. Po spożyciu mięsa zabitego cielęcia cała rodzina, składająca się z 6-ciu osób ciężko zachorowała, przy czym 3 osoby zmarły. Dochodzenie ustaliło, że przyczyną śmierci było zatrucie się mięsem.



Wilnianki ozdabiajcie kwiatami okna i balkony

Mignon G. Eberhart 4

Gdy pacjent znikł...

— Na miłość Boską, papo, czemu nie każesz zostawiać drzwi otwartych? — zapytała płaczliwie, idąc do okna, koło którego stało kilka trzcinowych fotelików i zżymając się na przezroczysty, jasnoliliowy tren, ciągnący się za nią po podłodze. Bandaże na piersiach i plecach pogrubiały ją nieforemnie, gdyż w rzeczywistości była szczupła i drobna, przy tym płowowłosa jak ojciec, tylko bez jego ostrości rysów i wyrazu. Przyzwyczajona do stawiania na swoim, lubiła przesadzać swoje zmartwienia i irytować się o byle co. Jeżeli wyszła za kuzyna po to tylko, żeby ród nie zaginął, to dotychczas nic w tym kierunku nie dokazała. Trwała uparcie przy swoich uprzedzeniach, wyolbrzymiała je nieproporcjonalnie, interesowała się ogromnie kontrolą urodzeń — (nie wierzyła, że pielęgniarki nie bardzo się na tym znają) i stanem swego zdrowia. Afiszując się na plaży w kostiumie kąpielowym, poparzyła się porządnie na słońcu lecz robiła z tego dramat sto razy większy niż było warto.

Biedna Dione! Rozwiodłam się trochę nad jej szczególnym charakterem dlatego, że osoba jej wpłynęła poważnie na dalszy bieg wypadków. Widzę ją jeszcze, siedzącą na skraju fotelika, z pełnymi łez wiotkimi ustami, ściągniętymi w kapryśny łuk, z jasnymi, bezbarwnymi brwiami, (uwidocznionymi niedbale zapomocą czarnego ołówka), podniesionymi do góry.

— Niewygodnie mi leżeć w tych okropnych bandażach panno Saro — rzekła cienkim, trochę nosowym głosem — więc przyszłam zajrzeć do ojca. Ponieważ jutro ma być operacja i ponieważ sprzeciw córki nie ma znaczenia, staram się wierzyć, że mu jest lepiej. Ale nie rozumiem ojca. Żeby się zgodzić na Harrigana...

— Dione, omówiliśmy już ten temat wiele razy.

— Kiedy to takie niedorzeczne. Nie rozumiem, jak ojciec mógł się zgodzić.

Chrząknęłam.

— Panu nie wolno... — zaczęłam, lecz Piotr uciszył mię gestem.

— Jestem zdecydowany — rzekł z wysiłkiem znużenia. — Dokuczasz mi tym od tylu miesięcy, że mogłabyś wreszcie dać pokój. Jutro Harrigan zrobi operację i koniec, i kwita.

— Ja się nie zgodzę.

— Nie potrzebuję twojej zgody.

— Ojcze, niech ojciec pozwoli przemówić sobie do rozsądku.

— Milczeć! — wybuchnął Piotr Melady i spojrzał na córkę z furią i jakby żalem, że minęły te czasy, kiedy mógł ją karać klapsami.

— Jaki ojciec gwałtowny — rzekła Dione. — Przecież mnie idzie tylko o dobro ojca. No, dobrze — dodała pośpiesznie w odpowiedzi na jego warknięcie — nie będę o tym mówiła. Panno Saro, niech nas pani zostawi samych.

— Może pani zostać dziesięć minut, — odparłam. — Tylko proszę nie denerwować i nie męczyć ojca.

W drzwiach natknęłam się na Courta Melady'ego, wymuskanego, upudrowanego i świeżego jak nie w upał, chociaż dostrzegłam zaraz na granicy jego rzednących, siwiejących włosów kropelki potu. Jego chłodne, szare oczy, podznaczone workami, zatrzymały się na żonie i chłód ich stał się poprostu lodowaty. Ale do mnie zwrócił się z uśmiechem, pytając grzecznie, czy może odwiedzić mego pacjenta.

— Może pan wejść na dziesięć minut, tylko proszę nie męczyć chorego.

Zostawając otwarte drzwi, żeby wpuścić trochę powietrza, obejrzałem się na pokój.

— O! posłał ojciec po chiński flakonik — mówiła z dziwnym ożywieniem Dione, podczas gdy jej mąż pochylał się nad łóżkiem, patrząc uderzająco bacznie, bez śladu zmęczenia w oczach, na błękitne cacko w ręku teścia.

Dziwne, że patrząc na tych troje ludzi, zachwycających się starożytnym, chińskim flakonikiem, nie przeczułam strasznego dramatu, jaki już wisiał nad ich głowami. Prawda, że byłam niezwykle podniecona, ale przypisywałam to wtedy dusznemu gorącu.

Noc zaczęła się tak samo jak inne, tyle tylko, że upał i parność zdawały się potęgować z godziny na godzinę Dione z mężem nie zabawili u ojca dłużej niż im pozwoliłam. O jedenastej ułożyłam mego pacjenta do snu, a sama ulokowałam się na łóżku polowym w kącie. Ale upłynęła dobra godzina, a ja przewracałam się z boku na bok, nie mogąc zmrużyć oka. Wobec tego wstałam, narzuciłam zmięty fartuch i wymknęłam się z ciemnego pokoju pacjenta na korytarz, o tej godzinie cichy, mroczny i pusty.

Nie było widać nikogo. Szłam cicho do okna za biurkiem, szeleszcząc fałdami fartucha.

W szpitalu panowała zupełna cisza; w pokojach chorych było ciemno; spokoju w nocy nie naruszały żadne szmery Tylko z oddziału dla dzieci, mieszczącego się między wschodnim skrzydłem i oddziałem dla ubogich, na samym końcu zachodniego korytarza, dochodziło słabe kwilenie, a z Euclid Avenue, o trzy bloki za szpitalem — brzękliwy turkot tramwaju. Spóźnione chrabąszcze tłukły się z brzęczeniem o siatkę w oknie, a nad lampą nad biurkiem kołowały drobne owady i spadały na szklany blat. Stałam, usiłując naprożno zaczerpnąć w płuca świeżego powietrza. Stopniowo kwilenie ucichło, a tramwaj zginął w świetlistej perspektywie ulicy. Pode mną, na dole, jaśniały w miękkim mroku mgliste, żółte kule latarń ulicznych Na szpital spadło głębokie uciszenie pierwszego snu.

(D. c. n.)

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

O Juliuszu Słowackim

(Fragment z książki p. t. „Próby")

„Król-Duch", ta autoepopeja, roi się od gęstwy niewyżytych kompleksów, w których dżungli błąka się samotny, okropnie w sobie zakochany, obłędny poeta; tych urazów, które, niezrealizowane niewyładowane w rzeczywistości, stłoczone, tu wreszcie „sublimują się", postokroć zamaskowane, same sobie nie zdołające spojrzeć w oczy; tu wreszcie triumfują — wznosząc do kłamanego zenitu ich twórcę — rozpościerając go na marach. Tylko człowiek umierający zdolny jest do takiego ostatecznego obrachunku; tylko agonia każe nie mówić już, lecz rzygać czarną krwią. To widowisko bezwstydnie-heroiczne: geniusz artystyczny, uwarunkowany kompleksami, który nie przystaje na nie, na monstrualną swą wielkość, lecz walczy z niemi, zmaga się, ulega; który, przeżarty gruźlicą, jakby w sobie samym pragnie przerąbać się poprzez mroczne kurytarze wnętrza ku otwartym oceanom, ku zimnym ozonom prawdy; który brnie w kłamliwe zwierciadła, zwielokrotniające go we wszechczasach, w labirynty jaźni, rzutowane na świat i wszechświat całły w coraz dalsze kulisy, kulisy, kulisy; im więcej pozostawia ich za sobą tym więcej jest ich przed nim: nieskończoność siebie i tylko siebie wzajem odbijających luster, żałobno-zielona głąb... „Król-Duch" **nigdy** nie mógł być napisany w całości; zakończeniem, w jakiemkolwiek miejscu, w pierwszym lepszym, najtragiczniejszym, musiała być śmierć; czarna jama grobu jako wyzwolenie, jedyna — już w zaświaty — **przed sobą** ucieczka.

Wspaniały, niezrównany artysta, który na artyzmie musiał poprzestać; diamat zaiste, niezgłębiony; który przez to burzący jest — poprzez pokolenia — że **nie potrafił zburzyć siebie do ostatka**, że nie starczyło mu sił, czy też czasu; przeżarty choroba, storturowany, nerwowy, opętany wizjami, braki osobiste, a był ich nadmiar — bieda, nieuznawanie przez współczesność, samotność wśród ludzi, zależność, materialna i moralna, od egzaltowanej matki, i wreszcie ten najwstydliwszy: niezdolność do miłości, do głupiego szczęścia — wetował sobie gigantycznym idealizowaniem siebie w przeszłości, w poprzednich „wcieleniach"; który budował o sobie fałszywą legendę, by móc **tu** przetrwać, w tej Polsce rozwalonej i widmowej, w tej ojczyźnie in partibus infidelium, która go także zabiła, aby go w następstwie, ku własnej chwale uczynić „królom równym" — by przetrwać do ostatniego krwotoku.

W proch rozsypane, na Wawelu męczeńskie spoczywają kości.

Przeszło połowa twórczości Słowackiego: histeryczny plagiat: tak, ale plagiat genialny. Za wiele gadało się o „bluszczowatości"—pośrednie własną usprawiedliwiając nieoryginalność — o niej, która nie tłumaczy nic, chyba nadmierną podatność na wpływy, chłonność, która w tym stopniu bez woli — zapewne jest już chorobliwa. Lecz czy nie czas spytać, jakie jest źródło tego wtórnego artyzmu? Oto wydaje się, że źródło jest tuż pod ręką, lecz staranni przez komentatorów i glossatorów zasypane, jakby właśnie w przeczuciu, że **nie należałoby** do niego dotrzeć. Mechanizm ten ten bowiem obnażony wyda się dzisiaj prosty, sam przebieg nie jest zawiły, chociaż wyniki barokowo złożone; psychologicznie dociekając, bezustanna ta rywalizacja z **Dantem, Homerem, Calderonem, Szekspirem, Byronem, Mickiewiczem** (i tyloma pomniejszymi): to odbicie własnych braków cudzym kosztem; bolesna i wstydliwa konkurencja w poczuciu, że na własnym terenie „współkolegom" się nie sprosta, że trzeba ich przewyższyć, przelicytować, kiedy na sposób samoistny niesposób im dorównać. Jest to postawa genialnego artysty, kóry **nie jest w możności zrealizować własnej pełni;** który skazany jest na podpórki i szczudła cudzej wielkości; który pnie się na gotowe cokoły. To właśnie jest tragiczny niemal kompleks „inferiority", ten wykrętny mechanizm zapobiegania własnej nieuchronnej klęsce; wiadomo, ze nieśmiali lubią prowokować. Nie jest przypadkiem, że dopiero po wspaniałym skopiowaniu **Calderona, Słowacki** po raz pierwszy zapragnął być oryginalny: autor „Księcia niezłomnego" ukazał mu drogę, a mistyczny okres **Słowackiego** jest jakby przedłużeniem — znów cudzych założeń. Jedna była dlań droga wyzwolenia z tej zależności, z infantylnego poddania się, z tej organicznej niemożności „stanięcia na własnych nogach": przerost osobowości, uznanie całego świata za wroga, którego on jest odkupicielem i wybawcą — powiedzmy to słowo osławione i krzywdzące: megalomania. Przed nią nie cofnął się autor „Króla-Ducha": to może jedyna jego wielkość nawskroś psychopatyczna; regresja ku prażródłom, ku początkom genetycznym własnej osobowości: jakby katchasis przez wyśledzenie determinant, olbrzymi proces ozdrawiania duchowego, który nadszedł — za późno. Mit o sobie był dla **Słowackiego** jedyną drogą ku realności. Musiał uznać siebie za wcielenie własnego szczepu, narodu, rasy, ludzkości wreszcie — by przetrwać, by móc się usprawiedliwić. Tak bardzo zawiódł tu, doczeście, samego siebie, że, aby się na zbawiciela świata, smutny, się wylegitymować, musiał kreować się na zbawiciela świata, smutny osamotniony, genialny herezjarcha, który nie potrafił odnaleźć samego siebie.

Tak, lecz któż to naprawdę potrafi?

STEFAN NAPIERSKI

GUILLAUME APPOLINAIRE

SYNAGOGA

W szabat Abraham Lewren i Otmar Szolem
W zielonych swych jarmułkach rano idą wzdłuż
Renu do synagogi a na wodzie w dole
Różowieją odbicia winnic albo wzgórz

Krzyczą i dysputują o tych które nikt nie przetłumaczy rzeczach
Niech diabeł w twego ojca wstąpi lub Bastard poczęty według reguł
Stary Ren twarz podnosi w strumieniach odwraca się uśmiecha
Abraham Lewren i Otmar Szolem czują najście gniewu

Ponieważ w dzień szabasu palić zakazano
Podczas gdy z cygarami w ustach chodzą chrześcijanie
I ponieważ Abraham i Otmar kochają we dwóch
Lię z oczyma owcy której podnosi się nieco brzuch

A jednak za godzinę jeden przy drugim w synagodze
Będą thorę całować piękne czapeczki unosząc
Przez półkola gałązek na święcie namiotów
Abraham do Otmara uśmiechnąć się gotów

I zaczną śpiewać niezmiernie a głosy ich ciężkie i tajemnicze
Sprawią że z głębi Renu Lewiatan jak zew jesienny zaskowycze
I w synagodze pełnej czapek wzruszy się lulabim
Hanoten ne Kamoth bagoim tholahoth baleoumim

Przekład
JERZEGO ZAGÓRSKIEGO

Psychoanaliza Napierskiego

...A gdyby tak o Napierskim napisać w ten sposób, w jaki on pisze o innych? Krytyka stałaby się wtedy parodią o nie wątpliwych walorach leczniczych. Żart na stronę. Autor „Prób" jest postacią jedyną w swoim rodzaju. Na naszym terenie nie znajduję dlań odpowiedników kulturalnych. Ten pisarz, samotny i niedoceniony zdaje się być pozycją wątpliwą i sporną. Przesądzono jego los a priori, bez podstaw rzeczowych. Gdy trudno nam kogoś określić, zaczynamy go traktować pół serio, jak gdyby istotna likwidacja miała miejsce dawno przedtem T. zw. opinia literacka celuje w przylepianiu etykiet, pozbawionych uzasadnienia merytorycznego. Chodzi oto, aby „załatwić faceta', mniejsza oto jak.

W całej działalności Napierskiego jest coś z syzyfowej pracy. Fenomenalna płodność nie pozostaje w żadnym stosunku do osiągniętych rezultatów. Wydaje się, jak gdyby autor każdą nową książką zaczynał zwracać na siebie uwagę. Ten chroniczny debiutant z niemałym bohaterstwem ponawia próby pomyślnego startu, ożywia go uczucie znikomości w obliczu rzeczy już napisanych. Stąd ta twórczość gorączkowa i olśniewająca na chwilę, jak fajerwerki. O wiecznej obawie przed zapomnieniem i dezaktualnością pisał kiedyś Marian Piechal. Jest istotnie coś spazmatycznego w tym ciągłym, uporczywym i daremnym narzucaniu siebie uwadze ludzi głuchych, nieczułych na perwersje intelektualne. Jak gdyby samo życie wyrzuciło autora na jakimś zakręcie, a on na gwałt pragnie dostać się w jego nurt żywy i rwący. Stąd straszliwe poczucie fikcji, które jest prawdziwą obsesją pisarza.

Można tu mówić o młodopolszczyźnie, ale ta ogólnikowa sugestia nie tłumaczy bynajmniej wszystkiego.

Napierski pisze o innych tak, jak gdyby pisał o sobie. To jest jego wada organiczna, ale któż z nas może z czystym sumieniem powiedzieć, że się od niej zupełnie uwolnił. Dążenie do obiektywizmu przypomina w danym wypadku ucieczkę od natrętnych luster. Intelektualista, bez powrotnie skazany na własne impresje, usiłuje przezwyciężyć w sobie tragiczny egoizm, jak gdyby nie wiedział, że poza jego obrębem przestaje być sobą. Odbierzcie jego krytyce walor spóźnionego postimpresionizmu, a cóż z niej zostanie.

Tu sądy opierają się wyłącznie na nadwrażliwości, uwarunkowanej przez zasób twórczych doświadczeń. Napierski, idąc za głosem instynktów samozachowawczych, tęskni do obiektywizmu, zapomina jednak, że to, co w rzeczywistości nas otaczającej posiada charakter obiektywny, jest zazwyczaj niepłodne dla artysty, prowadzi bowiem do abstrakcji i wyjałowienia. Przesadny kult obiektywizmu wiedzie w ostatecznych konsekwencjach do uznania rzeczy oczywistych za jedynie realne, zamyka więc jednostkę w układzie truizmów: $2 \times 2 = 4$. Napierski sądzi, że proces stopniowej obiektywizacji i doznań bezpośrednich wyzwala nas od siebie, umożliwia ścisłą kontrolę i sprawdzalność działań. Nic fałszywszego ponad to mniemanie. Właśnie poczucie dysproporcji między ubóstwem treści obiektywnych, a bogactwem jest tytułem do zwycięstwa artysty nad rzeczywistością. Oczywiście dla indywidualności w rodzaju Napierskiego autobiektywizacja (nie osiągalna w 100%) jest w gruncie rzeczy zabiegiem leczniczym. Daje złudzenie istotnego związku ze światem, „uziemia" dziedzinę fikcji, likwiduje wiele urojeń.

U podstawy tego pragnienia wyczuwam jeszcze inny kompleks, jak gdyby potencjalną wiarę, że tylko na drodze wytężonej obiektywizacji można połączyć się z życiem konkretnym i trafić rytmem wewnętrznym w prawdziwy rytm istnienia. Typowe dla ludzi, którzy za wszelką cenę przystosowują się choćby kosztem największych wysiłków i ofiar, choćby kosztem rezygnacji z siebie. Ta postawa nie jest zdobywcza, przeciwstawiam jej heroiczny humanizm Flauberta i innych wielkich samotników epok. Artysta musi wierzyć, że jego twórcze urojenie dyktuje bieg rzeczywistości i potrafi ją kiedyś odmienić.

Prawa, rządzące naszą wyobraźnią, są prawami, które narzucimy światu. To złudzenie jest w każdym razie bardziej płodne od beznadziejnego kokietowania mitów obiektywnych. Gdyby świat przedmiotowy potrafił nas wyznaczyć i zdeterminować, stalibyśmy się jego cząstką, chyba po to, aby przestać tworzyć. Bo twórczość wyodrębnia nas i przeciwstawia, zamiast włączać w całość układu. Podporządkowanie jest aktem niwelacji, za jej sprawą indywidualność ginie w kleszczach schematów. (Zresztą ów proces przystosowania do okoliczności zewnętrznych dokonuje się często sam, bez naszego udziału, poza samowiedzą).

Wiem, że, rozwiewając złudzenia, nie godne świetnego esseisty, wyrywam mu ostatnią deskę ratunku, ale czynię to z pełnym poczuciem odpowiedzialności. — Interesuje mnie, co Napierski zrobi, jeśli choć przez chwilę spróbuje mi uwierzyć. Wpędzając się wzajemnie w „czarną rozpacz", przyśpieszamy tym samym swój rozwój duchowy.

A Napierski zawsze twierdził, że trzeba być okrutnym i nieubłaganym!

Czytając jego „Próby" nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że przez te wszystkie świetne aforyzmy, czy uwagi o czołowych pisarzach Zachodu przewija się motyw natury autobiograficznej. Autor, opętany natarczywością własnej introspekcji, wykrywa u wszystkich jedno i to samo, a redakcja stylistyczna, odcienie i warianty służą tylko do zamaskowania tropów indywidualnych. Gdyby się udało nam dowieść, że tak jest naprawdę, zyskalibyśmy niewątpliwy argument, przemawiający za tym, że Napierskiemu przy ocenie innych na każdym kroku przeszkadzają lustra. Jego sądy często obosieczne, biją rekoszetem w autora. Posłuchajmy: „E. T. A. Hoffman drażniąca, niedająca zaspokojenia martwota alegorii, arcydzieła, które na świat przyszły nieżywe". W tym powiedzeniu zawiera się cały tragizm Napierskiego, jego bezustanna wiedza o sobie, rzutowana chytrze na innych. On nigdy nie umie wyzwolić się od mediów, a że dla zdefiniowania siebie musi wywoływać duchy największych i wielkich, to już jest rezultat starannie zamaskowanej pychy i magalomanii (nie wprost). Pisząc o Heinem, mimowoli daje przepyszną definicję swego stylu. „Błyskawice, ognie bengalskie, meandry, duchowy wybieg, by ujść sobie, by nie spojrzeć w oczy realności. Im wspanialej rozpościera fantastyczne bogactwa esprit, tym bardziej to jest podejrzane, tym bardziej na kredyt. Jest to najbardziej niewypłacalny z wielkich pisarzy".

Mówiąc o twórczości artystycznej Napierski stale wysuwa na czoło pewien motyw. Daje do poznania, że kto pisze naprawdę, ten kona. W „zimnych dreszczach, w niedotykalnych błyskawicach natchnienia".

W jego histerycznej interpretacji i procesu twórczego element dionizyjski idzie o lepsze z neurastenią kawiarnianą. Dominują szczegóły, jakby żywcem zaczerpnięte z podręcznika patologii klinicznej. W tym ciągłym podkreślaniu „ostatecznych" aspektów pisania jest sporo kokieterii i przesady. Napierski chce koniecznie, abyśmy uznali go za wtajemniczonego, jeśli idzie o sprawy genialne. Artysta, mający organiczne poczucie przynależności do klasy największych i wielkich, nie będzie ciągle deklamował o umieraniu nad tworzonym dziełem, bo gdyby nawet powstaniu wielkich książek towarzyszyły niekiedy „drgawki spazmatyczne", to rasowy pisarz o podobnych objawach nie mówi, woli je przemilczeć, zachować dla siebie, albo wziąć do grobu. Napierski wszędzie naokoło dostrzega chorych obłąkańców, jego koncepcja artyzmu jest psychopatyczna. A przecież w nim samym dokonało się właściwe przesilenie tradycji dekadenckiej. Czas by już skończyć z tą śmiertelną legendą o twórczości, bo jej podtrzymywanie nie może doprowadzić do wykrycia niczego poza pozą, histerią i kabotynizmem. Pisarze sami powinni tępić te objawy niemęskiego ekshibicjonizmu i na pytanie, „jak pan spłodził swoje arcydzieło", odpowiadać: „Piłem kwaśne mleko albo klepałem krowę". Będzie zabawnie, demonicznie i psychicznie, wilk syty, i koza cała. Ale żart na bok. Chciałem zoperować Napierskiego jego własnym narzędziem i widzę, że krzywda się stała. Więc trzeba powiedzieć rzeczy, z najgłębszego przekonania płynące.

Napierski jest zjawiskiem wybitnym. Obok Irzykowskiego i Ortwina należy do czołowych krytyków. O tym wiemy wszyscy i to jest (dla mnie) bezsporne. Uważam, że w naszych warunkach ton, jaki wprowadza, jest niezbędny, bo łączy nas z Zachodem i wiąże z Europą. Na komplementy i superlatywy będziemy mieli jeszcze dosyć czasu. Przechodzę do końcowych wniosków, uwag i zastrzeżeń.

Tylko ten chce ciągle być sprawdzalny, kto nie ma poczucia wolności w zakresie spraw ducha. Wielki artysta podnosi własne urojenie do godności prawa, kształtującego bieg zjawisk. Wyobrażenia, które rzeczywistość w nas wytwarza, nie są jej przeciwne. Nie dodajemy znów tak bardzo wiele do treści spostrzeżeń, abyśmy się mieli wszystkiego, co nasze, wyrzekać.

Szukając wszędzie obiektywnych potwierdzeń, znajdujemy klęskę. Idąc po tej drodze, myśliciel odkrywa w doznaniu indywidualnym elementy powszechne i ogólne, a więc najmniej ciekawe pod względem artystycznym. Taka obiektywizacja prowadzi do sterylizacji. Napierski nosi w sobie żarliwe pragnienie ascezy. Nie może pójść do klasztoru, bo o czym by marzył, czym by się egzagerował. Uwielbienie dla rygorów, które nam nie zagrażają, jakież to typowe dla ludzi jego pokroju! W języku Napierskiego jest jakaś nienaganność. Zdania padają odrazu gotowe, wygładzone, śliskie. To nie jest mowa człowieka, który pisze, myśląc. Napierski wie wszystko z góry, zawcześnie. Dlatego nie potrafi zaskoczyć, ani siebie, ani nas. Jest zdeterminowany przez bezpłonną sprawność, chce wyciągnąć konsekwencje ze wszystkich dzieł genialnych, aby w ich obrębie potwierdzić, uratować siebie. Zapomina, że dzieło sztuki zasadniczo nie znosi dalszych ciągów i kontynuacji, bo im większe, tym bardziej w sobie zamknięte. Tragiczny eklektyk, udręczony kompleksem ciągłości kulturalnej. Afektacja inteligencji. Tak by siebie najpewniej określił.

ALFRED ŁASZOWSKI.

W najbliższej „Kolumnie" ukaże się inny artykuł o Stefanie Napierskim. Red.

KRONIKA

— **W 50-lecie debiutu teatralnego A. Czechowa.** Jeden z najpopularniejszych nowellistów świata Antoni Czechow pochodził z drobnej rodziny kupieckiej. Do gimnazjum uczęszczał w rodzinnym mieście Taganrogu. Tu w pisemku szkolnym umieścił swoje pierwsze utwory, na które nikt nie zwrócił uwagi. W roku 1879 19-letni Czechow zaczął studiować medycynę w Moskwie i pisywać od czasu do czasu nowelki. Po otrzymaniu dyplomu w okresie odbywania praktyki na prowincji twórczość Czechowa wzrosła znacznie. Bogaty materiał dostarczony przez życie został wykorzystany w setkach szkiców i nowel hojnie rozsypanych po czasopismach. Kiedy gruźlica poczęła trawić organizm pisarza, a sława jego dochodziła zenitu, wnikliwy obserwator życia spróbował swoich sił w pisaniu utworów scenicznych. 50 lat temu teatr Kirsza w Moskwie wystawił pierwszą sztukę Czechowa pod tytułem „Iwanow", cieszącą się wielkim powodzeniem wśród publiczności. W dziewięć lat później cesarski teatr w Petersburgu wystawił „Mewę", która padła z miejsca, ostro skrytykowana przez przysięgłych recenzentów. Następne przedstawienia cieszyły się powodzeniem; Czechow napisał jeszcze „Stryja Janka", „Trzy Siostry" i „Wiśniowy sad". Ten ostatni utwór, napisany na specjalne żądanie Stanisławskiego, był najlepiej skonstruowaną jego sztuką sceniczną, łabędzią pieśnią wielkiego talentu.

— **Pielgrzymi puszczy.** Wydawnictwo J. Przeworskiego przystąpiło do wydania polskiego przekładu słynnej w Ameryce i Anglii książki kanadyjskiego pisarza, występującego pod pseudonimem Grey Owl (Szara Sowa), zatytułowanej „Pilgrims of the Wild" (Pielgrzymi puszczy). Przedmowę do tej ciekawej książki napisał znany polski podróżnik i pisarz Arkady Fiedler. Grey Owl, włóczęga leśny, jest metysem (z ojca Szkota i matki Indianki) który pokochał biedne, prześladowane od wieków bobry i pokazał, jakie to miłe zwierzęta. Jak pisze Fiedler, książka ta jest Nowym Testamentem miłości do zwierzęcia. Oby książka ta, która w samej Anglii doczekała się 7 wydań, zwyciężyła również i w Polsce. — Może wtedy — kończy swą przedmowę świetny pisarz — Polska pozna i pokocha własne bobry, rodzimych Mohikanów błotnistego Polesia.

— **Cenne tabliczki.** Jeden z mogunckich tygodników podał ciekawą wiadomość o znalezieniu przez niemieckich i francuskich archeologów w wykopaliskach, prowadzonych na terenie Syrii francuskiej — pewnej ilości glinianych tabliczek z tajemniczymi znakami. Po gruntownym zbadaniu udało się ustalić tekst niektórych tabliczek, odnoszący się do Starego Testamentu. Stwierdzono, że cenne przedmioty pochodzą mniej więcej z okresu 1300—1500 r. przed Chrystusem.

KRONIKA

MAJ
9
Niedziela

Dziś Grzegorza
Jutro Izydora

Wschód słońca — g. 3 m. 27
Zachód słońca — g. 7 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 8. V. 1937 r.

Ciśnienie 762
Temperatura średnia + 14
Temperatura najwyższa + 19
Temperatura najniższa + 11
Opad —
Tendencja: spadek potem stan stały
Wiatr północny
Uwagi: dość pogodnie

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witołdowa 22).

MIEJSKA

— Pożyczki na remonty i kanalizację. Odbyło się onegdaj posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Komitet rozpatrzył podania osób ubiegających się o pożyczki na remonty domów oraz na przyłączenie posesyj do miejskiej sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Przyznano ogółem 16 pożyczek na sumę 65.000 zł., z czego 7 pożyczek na remonty domów i 9 na zaprowadzenie wodociągów i kanalizacyj. Na inne rodzaje budownictwa z powodu braku kredytów pożyczki udzielane nie były.

— Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej, magistrat na ostatnim posiedzeniu postanowił skreślić w preliminarzu na rok 1937/38 z wydatków na szkolnictwo żydowskie powszechne zł 16000. Preliminarz przewidywał na ten cel 86 tys. zł.

— Zarząd miejski postanowił odremontować teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim w celu przygotowania go do zbliżającego się letniego sezonu teatralnego.

— Inspekcja budowlana zarządu miasta przeprowadziła lustracje domów wymagających remontów. Około 100 właścicieli domów w śródmieściu otrzymało wezwanie, aby niezwłocznie przystąpiono do remontów kamienic. Wyznaczane przez inspekcję budowlaną terminy nie będą prolongowane. Wobec zbliżającego się lata i sezonu turystycznego estetyczny wygląd miasta jest nakazem chwili.

W celu ułatwienia właścicielom zachowania wymagań estetycznych przy malowaniu elewacji domów, inspekcja budowlana zarządu miasta służyć będzie chętnie wszelkimi wskazówkami.

Informacji zasięgać można w zarządzie miasta, pokój Nr. 55, tel. 214.

— Oświetlanie peryferyj. Od 10 maja rb. elektrownia miejska rozpoczyna rozszerzenie sieci zasilającej oraz instalacji ulicznego oświetlenia na peryferiach miasta.

W Jerozolimce oświetlone zostaną ulice Bojarska, Krzyżacka, Skarbowa i szosa w stronę Wilna.

W Bołtupiu: aleja Krzyżowa do Wieczornika oraz część szosy do drogi prowadzącej do wsi Żurawica.

W Kolonii Magistrackiej: aleja Zwycięzców do posesji Adamowicza i ul. Piotra Skargi.

W Wołokumpi: wieś Wołokumpia oraz promenada od letniska Krubowiczowej (końcowy przystanek autobusowy) do willi Kaszuba i do pensjonatu Eljanberga.

Roboty te będą zakończone do czerwca tak, aby letniska mogły już z energii elektrycznej korzystać.

— Dzieci z pow. wilejskiego i mołodeczańskiego w Wilnie. Bawi w Wilnie wycieczka młodzieży z powiatów wilejskiego i mołodeczańskiego licząca ponad 200 osób. Obok młodzieży ze szkół powszechnych przyjechała młodzież gimnazjalna, stowarzyszona w organizacjach i trochę dorosłych, z koła Gospodyń Wiejskich w Kościeniewiczach. Dosyć liczny udział w wycieczce bierze nauczycielstwo które opiekuje się dziatwą ze swoich szkół. Jako reprezentanci władz szkolnych przybyli z wycieczką: inspektor szkolny Wacław Laskowski i podinspektor Wiktor Chimiczewski. Nad całością wycieczki objął kierownictwo instruktor oświaty pozaszkolnej na powiat wilejski Stanisław Sidoryk. (WR)

WOJSKOWA

— Kto staje przed Komisją Poborową! Jutro, 10 maja, przed Komisją Poborową winni stawić się wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1916-ym z nazwiskami rozpoczynającymi się na litery: H, I i J. Komisja Poborowa urzęduje w lokalu przy ul. Bazyliańskiej 2 od godz. 8-ej rano.

SPRAWY SZKOLNE

— Egzaminy maturalne. 10 maja rozpoczynają się egzaminy maturalne w szeregu prywatnych szkół średnich na terenie Wilna.

GOSPODARCZA.

— Egzekucja zaległości. Wydział podatkowy Zarządu miasta przystępuje w bliższych dniach do sporządzenia wniosków egzekucyjnych w stosunku do wszystkich tych płatników samoistnych podatków komunalnych, którzy w ciągu kwietnia nie uregulowali należności na rzecz gminy m. Wilna. Wnioski egzekucyjne przekazane zostaną władzom skarbowym. Dotyczy to podatków: od psów, szyldów, reklam i zużycia bruków.

Z POCZTY

— Dyrektor okręgu poczt i telegrafów Inż. M. Nowicki udał się w podróż inspekcyjną placówek okręgu, powierzając kierownictwo dyrekcji wicedyrektorowi inż. K. Goeblowi.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej. Zebranie ogólne ZPIK odbędzie się w poniedziałek dnia 10 bm. punktualnie o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym (Zamkowa 8 I piętro). Zebranie to będzie poświęcone omówieniu zagadnienia hitleryzmu.

Red. St. Stomma omówi Encyklikę papieską o hitleryzmie.

2) Prof. St. Swianiewicz podzieli się wrażeniami z dłuższego pobytu w Berlinie.

Goście mile widziani.

Remont mostu Zwierzynieckiego

Kolegium magistratu upoważniło prezydenta miasta do zawarcia umowy z Towarzystwem Przemysłu Metalowego K. Rudzki dotyczącej remontu mostu Zwierzynieckiego. Po przeanalizowaniu pierwotnej oferty firma K. Rudzki zgodziła się obniżyć zaoferowaną cenę o 3,6 proc. wobec czego zarząd miejski postanowił umowę zawrzeć, ustalając koszty remontu na sumę 79.035. Podczas przebudowy mostu uruchomiona zostanie przy moście pontonowa kładka dla pieszych, dla ruchu zaś kołowego wybudowany zostanie prom wahadłowy.

— Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich. Dnia 13 bm. (czwartek) o godz. 7 resp. 8 wiecz. odbędzie się w Bibliotece Uniwersyteckiej (Uniwersytecka 5) Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Koła Na porządku dziennym m. in. referat p. kustosza St. Lisowskiego p. t. ozważania biologiczne na tle pracy Ulikowskiego — Księgoznawstwo. Na odczycie goście mile widziani.

— 10 maja br. Koło Filozoficzne Studentów USB. w Wilnie urządza w lokalu Seminarium Filozoficznego (Zamkowa 11) Zebranie Naukowe z odczytem p. Franciszka Juda na temat „Pojęcie wartości etycznej w filozofii Descartes'a“.

Początek o godz. 20-ej Goście mile widziani

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— Polskie Towarzystwo Teozoficzne powiadamia, że kolejna pogadanka dla interesujących się odbędzie się dnia 9 maja br. o godz. 17 w nowym lokalu T-wa, Królewska 5 m. 22. Wstęp wolny.

RZEMIEŚLNICZA.

— Zebranie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Szewców odbędzie się dnia 10 maja rb. o godz. 18 (6 wieczór) w Wilnie, przy ul. Metropolitalnej 1. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Obecność członków konieczna.

RÓŻNE

— Otwarcie Wystawy zbiorowej prac art. mal. **Znamierowskiego** Czesława nastąpi dziś o godz. 13 w lokalu Targów Północnych w ogrodzie po-Bernardyńskim.

10 proc. od sprzedaży biletów wejściowych — przeznaczone zostało na Fundusz Obrony Narodowej.

— Podwieczorek towarzyski, zorganizowany staraniem Tow. Polsko-Francuskiego w Wilnie, odbędzie się w niedzielę o godz. 17-ej, w górnych salonach hotelu Georgesa. W części koncertowej: Olga Olgina, St. Z. Szpinalski i prof. G. Rosseau. Pozostałe nieliczne bilety do nabycia przy wejściu. Dochód przeznacza się na ochronę Tow „Opieka“.

NOWOGRÓDZKA

— Walne zebranie O. S. P. Dnia 15 b. m. odbędzie się doroczne walne zebranie członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowogródku. Decydujący głos będą mogli zabrać tylko członkowie opłacający składki.

— „Tydzień Strzelca“. Zarząd i Komenda Powiatu Z. S. Nowogródek, w dniach od 23 do 30 maja b. r. organizuje we wszystkich komórkach Z. S. na całym terenie powiatu imprezę propagandową pod nazwą „Tydzień Strzelca“.

— PROCES O DZIKA. Dnia 4 b. m. stanęli przed Sądem Grodzkim w Nowogródku p. Gurklis Stanisław z urzędu wojewódzkiego i Kurbyko Arkadiusz z K. K. O. oskarżeni z art. 270 k. k. o zabicie 26 grudnia ub. r. dzika wagi 25 kg w uroczysku należącym do nadleśnictwa nowogródzkiego w Łowcach. Oskarżenie popierał oprócz st. poster. P. P. również nadleśniczy Puzynowski.

Amatorzy dubeltówki i dzika bronili się sami, przy czym p. Gurklis wystąpił z całym arsenałem kodeksów, przepisów rozporządzeń i plikiem dokumentów, sypiąc cytaty i artykuły jak z rękawa — by udowodnić, że uroczysko to wchodzi w skład objektów, na których polowanie jest dozwolone, zgodnie z umową zawartą przez Towarzystwo Łowieckie.

Na takie dictum oskarżyciele zrzekli się oskarżenia i p. Gurklis z p. Kurbyko zostali uniewinnieni. Koszta sądowe pokrywa skarb państwa.

BARANOWICKA

— Urlop burmistrza. Z dniem 21 maja Burmistrz Baranowicz inż. L. Wolnik rozpoczyna urlop wypoczynkowy. Burmistrza zastępować będzie vice-burmistrz inż. A. Winnikow.

— Kontygent uboju rytualnego na miesiąc maj został zmniejszony o 1/8. W kwietniu wynosił 2.42 na osobę, na przeciąg 1 miesiąca, a w maju 2,1.

— W sprawie budowy gmachu poczty w Baranowiczach. Już w bieżącym miesiącu ma się rozpocząć w Baranowiczach budowa gmachu dla Urzędu Pocztowo Telegraficznego.

W swoim czasie sprawa ta wywołała polemikę na łamach prasy. Interweniowano nawet u władz. Chodziło o wybór placu. Baranowickie sfery gospodarcze były tego zdania, że budowa poczty na terenie Kolonji Urzędniczej nie leży w interesie handlu, gdyż poczta powinna się znajdować w centrum miasta.

Obecnie jednak sprawa wyboru placu została już definitywnie przesądzona. Gmach poczty budowany będzie na terenie Kolonji Urzędniczej obok „Ogniska Polskiego“.

— Wieczór pieśni i humoru. W poniedziałek 10 maja o godz. 8.30 wiecz. w sali „Ogniska“ — rewia w 2 częściach, 16 obrazach p. t. „WIOSNA I MIŁOŚĆ“. Wykonawcy: Ola Obarska, Jerzy Lawina, Wacław Seiber i Leopold Detkowski. Przedsprzedaż biletów w cukierni „Centralnej“.

— Koncert młodocianych pianistek. Po raz pierwszy w Baranowiczach odbędzie się w niedzielę 9 maja o godz.19 -tej, w sali „Ogniska“ koncert uczenic p. Stanisławy Piaseckiej z towarzyszeniem orkiestry wojskowej pod batutą por. Kiernowicza. W programie: Chopin, Mozart, Schubert, Beethoven i Wagner Udział biorą: H. Abramowska, L. Barysznikówna, J. Dobrowolska, T. Jasinowska, N. Rzepecka i K. Tomaszewski. Dochód przeznacza się na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej.

— „Ognisko“ — Makabi 2:2. Onegdaj rozegrany został mecz piłki nożnej między „Ogniskiem“ KPW. a Makabi. Poziom gry słaby. Rezultat 2:2.

— Okradziono wiceburmistrza. Onegdaj nieznani sprawcy okradli wiceburmistrza inż. Winnikowa. Z mieszkania (ul. Szosowa 92) złodzieje zabrali teczkę z dokumentami prywatnymi oraz gotówkę zł. 15.

— Zapisy do Szkoły Drogowej. Wobec krążących pogłosek o likwidacji Szkoły Drogowej niniejszym wyjaśniam, że Męska Szkoła Drogowa PMS. w Baranowiczach likwidacji nie ulega i zapisy do klasy I-ej na rok szkolny 1937-38 odbędą się normalnie w miesiącu maju i czerwcu 1937 r.

Dyrektor Szkoły.
Inż. J. Jastrzębski.

LIDZKA

— Kary na piekarzy. W dniu 5 bm. Komisja starościńska w wyniku lustracji ukarała wszystkich piekarzy w Lidzie za nieujawnianie na bochenkach chleba procentu wymiału mąki.

— Odprawa harcerska. W dniu 9 bm. odbędzie się w Lidzie w sali Szkoły Pow. Nr. 1 odprawa drużynowych hufców harcerek i harcerzy pow. lidzkiego. Program odprawy następujący: godz. 10 — nabożeństwo w kościele Kol. Ks. Ks. Pijarów, godz. 11 — defilada harcerzy, godz. 11,30 — Otwarcie zjazdu. W czasie zjazdu wygłoszone zostaną 2 referaty: p. Antonina Świdzińska — „Praca zuchowa w świetle ideologii harcerskiej i pedagogiki współczesnej“, Dr. M. Puciata — „Sublimacja instynktów w harcerstwie“.

Wieczorem o godz. 19 na Zamku Giedymina zapłonie uroczyste ognisko harcerskie.

— Zakończenie Kursu Kroju i Szycia w Trokach. W dniu 2 bm. w miasteczku Trokiele, gm. lipniskiej odbyło się uroczyste zakończenie 3-miesięcznego kursu kroju i szycia urządzonego staraniem koła gospodyń wiejskich. Na zakończenie kursu została zorganizowana wystawa robót ręcznych, którą zwiedziło ok. 50 osób. W dniu zakończenia odbyła się wspólna herbatka, przedstawienie oraz zabawa taneczna. Dochód osiągnięty w sumie ok. 40 zł. został przeznaczony na pokrycie kosztów związanych z urządzeniem kursu. Kurs ukończyło 28 dziewcząt.

Drożyzna mieszkaniowa w Baranowiczach

W Baranowiczach zanotowano ostatnio znaczną zwyżkę cen na mieszkania. Ceny na całe mieszkania i pokoje zwyżkują w granicach od 20 do 40 proc. w stosunku do roku ub.

Przyczyną tego zjawiska jest dość szybkie zwiększanie się liczby ludności w Baranowiczach przy osłabionym ruchu budowlanym.

Bezrobocie zmniejsza się

Podług ostatnich danych Wileńszczyzna liczy w chwili obecnej 8073 bezrobotnych. Bezrobocie stale zmniejsza się ostatnio średnio o 100 osób tygodniowo.

5 tys. bezrobotnych na robotach sezonowych

W obecnej chwili wszystkie roboty na terenie województwa wileńskiego finansowane przez Fundusz Pracy, są w pełnym toku. Stale zatrudnia się na nich do 5 tysięcy bezrobotnych, skierowywanych w przeważnej części z Wilna.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 9 maja 1937 r.

8,00 — Sygnał czasu. 8,03 — Gazetka roln. 8,21 — Muzyka. 8,27 — Rozmaitości rolnicze dla Ziem Półn. Wschodnich. 8,35 — Pieśni poranne. 8,45 — Program dz. 8,50 — Dziennik por. 9,00 — Transmisja z kośc. 10,30 — Puccini: Opera Cyganeria. 11,57 — Sygnał czasu. 12,03 — Poranek muzyczny. 13,00 — Co się dzieje w Wilnie? pog. Miecz. Limanowskiego. 13,12 — D. c. poranku z Targów. 14,00 — Reportaż z życia. 14,30 — Kapela ludowa. 15,30 — Audycja dla wsi: Jak zwiększyć wydajność naszych sadów — pog. i przegląd rynków produktów rolnych. 16.00 — Oj dziś, dziś dana. 16,10 — Turniej świetlicowy — Witold Rodziewicz. 16,20 — Pieśni ludowe. 16,25 — Wznowienie słuchowiska „Żona Lota“ J. E. Skiwskiego. 17,00 — Podwieczorek przy mikrofonie. 17,55 — Pogadanka. 18.00 — D. c. podwieczorku. 19,00 — Kultura czytania. 19,15 — Program na poniedziałek. 19,20 — Koncert życzeń. 20,20 — Wiadomości sportowe. 20,40 — Przegląd polityczny. 20,50 — Dziennik wiecz. 21,00 — Na zielonej trawce. 21.30 — Utwory Aleksandra Skriabina. 22,00 — Transmisja zakończenia VII raidu motocyklowego. 22.15 — Koncert rozrywkowy i taneczny w wyk. Wileńskiej Ork. Pol. Radia. 22,55 — Ostatnie wiadomości.

Wiadomości radiowe

DZISIEJSZA WYCIECZKA.

Dzisiaj o godz. 10 z przed Kośc. św. Jana wycieczka radiosłuchaczy w krainę kwiatów do Państw. Szkoły Ogrodniczej. Udział bezpłatny.

NIEDZIELNA MUZYKA RADIOWA w domach radiosłuchaczy.

Niedzielne programy Polskiego Radia układane są pod znakiem rozrywki i wesołości. Muzyka radiowa w dn. 9 maja wprowadzi miły nastrój do domów radiosłuchaczy. Przedpołudnie wypełni „Poranek“ muzyczny o godz. 12.03 transmitowany ze studia radiowego na „Targach Poznańskich“ o programie złożonym z utworów lekkich w różnorodnym wykonaniu. Biorą w nim udział śpiewacy, zespół dwufortepianowy, chór i orkiestra. Niedzielny program przewiduje ponadto koncert kapeli ludowej Dzierżanowskiego z udziałem Chóru Zaremby o godz. 14.30. Kilka audycyj muzyki lekkiej i tanecznej z płyt, koncert Wileńskiej Orkiestry rozrywkowej o godz. 22.15 i Podwieczorek przy mikrofonie o godz. 17.00 do 19.00 z udziałem świetnych solistów — jest zapowiedzią pogodnej niedzieli radiowej.

W niedzielnym programie znajdą radiosłuchacze również dwa koncerty o charakterze poważniejszym. Będzie to o godz. 19,20 koncert z płyt, obejmujący „Niedokończoną Symfonię“ h-moll Schuberta w najnowszym nagraniu — w wykonaniu filharmoników wiedeńskich pod dyr. Bruno Waltera. Poza tym o godz. 21.30 Józef Smidowicz wykona przed mikrofonem szereg utworów Skriabina.

NA ZIELONEJ TRAWCE
Wesoła audycja radiowa.

Aktualny wiosenny dialog Szczepko i Tońko, monolog pana Strońca, piosenki Henryka Zbierzchowskiego, skecz Zandlera p. t. „Ściany mają uszy“ — złożą się na wesołą rewię majową p. t. „Na zielonej trawce“. Muzykę do audycji, która się odbędzie dnia 9 maja o godz. 21.00 opracował Czesław Halski

Wilnianki ozdabiajcie kwiatami okna i balkony

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Pożegnalne gościnne występy Stefana Jaracza z zespołem teatru „Ateneum“. Dziś w niedzielę Stefan Jaracz kończy gościnne występy w Teatrze na Pohulance. Po południu o godz. 4,15 po cenach zniżonych, oraz wieczorem o godz. 8.15 po cenach normalnych, „Woźny i minister“ z Stefanem Jaraczem.

— „Małżeństwo“ współczesna komedia, we wtorek wieczorem. Po cenach propagandowych.

— Nowa premiera Teatru Miejskiego. W czwartek 13 maja premiera komedii angielskiej spółki autorskiej p. t. „Złoty Wieniec“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś o godz. 8.15 w. ukaże się świetna op. „Taniec szczęścia“. W roli tytułowej J. Kulczycka. Ceny propagandowe od 25 gr.

— Popołudniówka niedzielna w „Lutni“. Dziś o godz. 4 pp. po cenach propagandowych grana będzie op. Hirscha „Tancerka z Andaluzji“ z Kulczycką. Ceny propagandowe.

— „Złoty Ptak“ w „Lutni“. Dziś o godz. 12.15 w poł. czarowna bajka Łysakowskiej i Kisielewicza „Złoty Ptak“. Ceny specjalnie zniżone.

TEATR REWIOWY „NOWOŚCI“.

— Dziś w niedzielę ostatni dzień widowiska rewiowego p. t. „Rewia w piekle“ z udziałem Barbary Halmirskiej.

Dziś trzy przedstawienia o godz. 5, 7 i 9,15.

— TEODOR SZALAPIN przyjechał wczoraj wieczorem do Wilna. Już jutro w poniedziałek o 8.30 wiecz. w sali kina „Mars“ (Ostrobramska 5) długooczekiwany koncert. Bilety do nabycia w kasie sali od godz. 12 do 19.

— DAWID OJSTRACH W KONSERWATORIUM. Już pojutrze we wtorek 11 maja o 8.30 wiecz. koncert fenomenalnego wirtuoza Dawida Ojstracha. Bilety do nabycia w skl. muz. „Filharmonia“, Wielka 8.

Grymasy dnia

Z nastaniem ciepłych dni pustoszeją meliny złodziejskie i domy noclegowe. W „cyrkach“ staje się wolno i przestronnie. Bezdomna brać urządza sobie noclegi pod otwartym niebem. Pod tym względem, dla ukrywających się od policji, dobra pogoda ma doniosłe znaczenie. W „cyrku“ w kryjówce zawsze można się spodziewać niepożądanej wizyty władz bezpieczeństwa. Całkiem inaczej przedstawia się sprawa z „zielonymi“ noclegami.

Policja urządziła ubiegłej nocy obławę w ogrodach miejskich. W muszli koncertowej ogrodu Bernardyńskiego znaleziono 6 bezdomnych w wieku od 13 do 16 lat, którzy zamienili muszlę na dom noclegowy. Wszystkich ich, nigdzie niemeldowanych, zatrzymano.

Kilku podejrzanych „nakryto“ również w krzakach Góry Trzykrzyskiej.

* * *

Czesław Hałachowski, syn złodzieja osadzonego niedawno w więzieniu na Łukiszkach za kradzieże, zbiegł przed kilku tygodniami z domu rodzicielskiego przy ulicy Archanielskiej 73. Chłopiec zamierzał udać się do Hiszpanii.

Wczoraj zbiega przewieziono pod eskortą policyjną z Katowic, dokąd zdołał dotrzeć, jadąc na dachach pociągów.

* * *

Wypadki zaczadzeń podczas maja są istotnie rzadkością. Wczoraj jednak zanotowano taki wypadek: W nocy pogotowie ratunkowe wzywano na ulicę Legionowa 90, gdzie z powodu przedwczesnego zamknięcia szybru w napełnionym węglem piecu, zaczadziała rodzina Gigelinów, składająca się z 4 osób. Szybka interwencja pogotowia udaremniła zabójczą działalność trujących gazów.

* * *

W mieszkaniu przy ulicy Tyzenhauzowskiej 12 zatruła się mieszanką mydlaku i kwasu siarczanego 27-letnia Maria Kodzlówna. Przewieziono ją do szpitala.

* * *

Wyjaśnienie: Wykrycie potajemnego klubu gry w mieszkaniu Girina przy ul. Skopówka 6 miało miejsce nie w tych dniach, lecz nastąpiło przed paru tygodniami. Grało wówczas w „oczko“ nie 13, lecz 9 osób.

W sprawie wykrycia systematycznych kradzieży na 50 tysięcy zł. w firmie „Źródło Polskie“ przy ul. Wileńskiej dowiadujemy się, że w kradzieży brały udział nie dwie, jak to podawaliśmy, lecz jedna z ekspedientek zatrudnionych w tej firmie.

* * *

Malwina Siergiejewska (Legionowa 21) oskarżyła mieszkańca Sokołowa Podlaskiego Tatarzyckiego, że podstępnie wyrwał jej z rąk kwit, którym zobowiązał się zapłacić 100 zł. i pieniędzy nie zapłacił.

Wypadek miał miejsce w restauracji przy ul. Wielkiej 25.

* * *

Posterunkowy Tadeusz Kiszka znalazł w Cielętniku dwoje porzuconych dzieci. (c).

Ogródki działkowe bezrobotnych

Okręgowy Związek Towarzystw Ogródków Działkowych w Wilnie otrzymał z Funduszu Pracy na prowadzenie w roku bieżącym ogródków dla bezrobotnych 15 tysięcy złotych. Jest to suma znacznie mniejsza od przyznanych w roku ubiegłym 22 tysięcy złotych. W związku z tym Okr. Zw. Tow. musi w roku bieżącym zrezygnować z wielu zamierzonych inwestycyj. Będą wystawione tylko niezbędne studnie, przeprowadzi się nawodnienie na niektórych terenach oraz dokona się innych mniejszych inwestycji.

Obecnie Związek prowadzi w Wilnie 1140 ogródków na ogólnym obszarze $54^1/_4$ ha. Została już rozpoczęta akcja siewna. Bezrobotni, uprawiający ogródki, otrzymali nasiona warzyw i ziemniaków. Prace są w pełni.

W roku bieżącym Związek dążąc do tego, aby bezrobotni wykorzystywali należycie dobrze już wyrobioną glebę, zakazał stanowczo wykorzystania działek wyłącznie pod ziemniaki. Dotychczas bowiem wielu z korzystających z ogródków chcąc sobie zaoszczędzić fatygi, sadziło na całych działkach kartofle nie wymagające dużego zachodu. Oczywiście wartość plonu kartofli w porównaniu z możliwościami gleby przy uprawie bardziej rentownych warzyw, nie usprawiedliwiała całkowicie wkładu pieniężnego w inwestycje na terenie ogródków. W bieżącym roku kartofle będą mogły wypełnić całą działkę tylko na terenach, gdzie ziemia została niedawno wzięta pod uprawę a z natury jest jałową. Na dobrze wyrobionych i nawożonych działkach kartofle będą mogły zająć najwyżej 50 proc. terenu, połowa działki będzie przeznaczona na uprawę warzyw. Niektórzy z bezrobotnych tak już wyspecjalizowali się w uprawie swoich działek, że w roku ubiegłym, siejąc warzywa o krótkim okresie wegetacji, zbierali po trzy plony.

W roku ubiegłym Zwiazek wydał na akcję siewną i inwestycje na terenie ogródków działkowych 41 tys. złotych.

Ogłoszenie
O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 maja 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 13 maja 1937 r. o godz. 11 na placu tartacznym przy ul. Postawskiej 25 celem uregulowania zaległych należności Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie tyt. wyk. Nr. 74323 Melnik Berko odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Deski 25 — m³ — zł. 750.00.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 13 maja 1937 r. od godz. 11 na placu tartacznym ul. Postawska 25.

w. z. Kierownik Urzędu Skarbowego
Czesław Dolaciński
Kierownik Działu Egzekucyjnego.

Obwieszczenie
O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 14 maja 1937 r. o godz. 11-tej na placu tartacznym przy ul. Tartaki 2 celem uregulowania zaległych należności Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie tyt. wyk. 69530, 24096, 69495 Zakłady Przemysłowe „Tarlas" Lida, ul. Tartaki 2 odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Deski podłogowe 50 — m³ — zł. 1500.00.
Deski sosnowe półtora cala grub. 15 — m³ — zł. 600.00.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu 14 maja 1937 r. od godz. 11 na placu tartacznym ul. Tartaki Nr. 2.

w. z. Kierownik Urzędu Skarbowego
Czesław Dolaciński
Kierownik Działu Egzekucyjnego.

Ogłoszenie

Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w STOŁPCACH ogłasza konkurs na stanowisko 2-ch instruktorów rolnych do objęcia od dnia 1 czerwca 1937 r.

Kandydaci winni przedłożyć najpóźniej do dnia 25 maja 1937 r.

1) świadectwo ukończenia średniej szkoły rolniczej z odbytą conajmniej jednoroczną praktyką instruktorską w zakresie organizacji wsi.
2) Życiorys (curriculum vitae).
3) Pobory miesięczne od 150 zł. do 200 zł. Ryczałt na rozjazdy od 50 — 70 zł. miesięcznie.

Podania bez odpowiedzi zostaną nie uwzględnione.

Czesław Krupski
Prezes.

Obwieszczenie
O LICYTACJI

Na podstawie Rozp. Rady Min. z dnia 25 kwietnia 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. UP. Nr 62, poz. 580) 2 Urząd Skarbowy w Wilnie podaje niniejszym do wiadomości, że dnia 14 maja o godz. 11 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej 97.370 cegieł, oszacowanych na kwotę 2.575 złotych, a zajętych w Spółdzielczej Cegielni Robotniczej w Buchcie, przy ul. Kalwaryjskiej 145, na zabezpieczenie należności Skarbu Państwa i innych wierzycieli. Sprzedaż licytacyjna odbędzie się w wyżej wskazanej Spółdzielni.

Zajęte cegły oglądać można w miejscu sprzedaży od godz. 9.

(—) **J. Rodzlewicz**
Naczelnik Urzędu

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz